Nr. 158. We Lwowie Piątek dnia 13. Lipca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80, kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3 naprzeciw hotelu Żorża, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vegler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ostrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15go lipca, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Prenumerata „Dziennika Polskiego“

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku)	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku)	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 12. lipca.

Wzmianka nasza onegdajsza o konieczności uchwalenia adresu w sejmie na sierpień zwołanym narobiła pewnego rwetesu w kółkach, bojących się własnego cienia, a trzeba wiedzieć, że kółek takich w naszym kraju co niemiara i coraz więcej. Pod wpływem komitetów marszałkowskich i poselskich, które nadawały ton wyborom dotychczasowym, wyrobiła się tchórzliwość, trudna do uwierzenia dla każdego, kto nie ma sposobności codziennie się jej dotykać. Posłowie poznańscy nie mogą pojąć zkąd pochodzi ten brak odwagi cywilnej u nas w Galicji. Dopiero w ostatnich czasach zaczęli wierzyć, że ten brak istnieje rzeczywiście, bo się go dotknęli jak Tomasz niewierny rany Chrystusowej. Faktem jest niestety, że mamy bardzo mało ludzi niezawisłych w zdaniu i postępowaniu, a najbardziej pod tym względem zawisłymi okazują się być ludzie, majątkowo niezawiśle postawieni. Prędzej zaryzykuje swój byt człowiek, utrzymujący rodzinę z pracy i pensji, niż osobistość żyjąca z renty. Ta ostatnia kategorja obywateli odznacza się rzadkim serwilizmem. Żaden krok polityczny kraju nie może być uczyniony bez pilnego nadsłuchywania, co na to powie ta lub owa figura rządowa, a dla ułatwienia sobie tej funkcji boją się nawet głośno stąpać, słowem wyrodził się liczny zastęp polityków, którzy chociaż mają wysokie, twarde i dobre korki u butów, jednakowoż cicho chodzą.

Wyobraźmyż sobie teraz, że politykom takim dostaną się do rąk mandaty poselskie! Zaiste zgromadzenie głuchoniemych, o którem donosiliśmy wczoraj, musi być głośniejsze i więcej zajmujące, niż zgromadzenie takich mandatarjuszów narodu. Żywym przykładem delegacja galicyjska w Wiedniu. Co do Sejmu zaś, to już dzisiaj dają się słyszeć głosy trwogi, czy w gronie nowowybranych nie znajdzie się ktoś zuchwały lub zapamiętały, co zaproponuje uchwalenie adresu do korony. Kolportują wieści, że rząd nie życzy sobie adresu, i gdyby takowy został wniesiony, natenczas rozwiąże Sejm. — Okropne nieszczęście!

Słysząc takie utyskiwania, zdaje się człowiekowi, że to nie szlachta polska, czoło narodu, pełna ufności w godność tegoż i pełna fantazji, — ale jakieś nowe, nigdy niesłychane plemię woźnych i dyurnistów politycznych, co tak argumentuje, by osłonić brak ducha, brak inicjatywy, brak — krótko mówiąc — wszelkich cnót obywatelskich, któremi się reprezentanci narodu odznaczać powinni.

Dla uspokojenia i wlania otuchy w tych panów posłów, co na pilśniowych podeszwach zamyślają prześliznąć się przez świat, możemy przytoczyć zdanie z pewnością niepodejrzane, bo zdanie pochodzące od głównego organu — polityki milczenia, któraby można nazwać także polityką „geheimratów.“

Czas dzisiejszy zastanawiając się nad zadaniem przyszłej sesji sejmowej, i kładąc na czele najważniejszych spraw ustawę p r o p i n a c y j n ą, pisze tak w końcu:

„Byłoby przeciwnem i uczuciom kraju i tradycjom, gdyby nowo wybrany Sejm, zebrawszy się poraz pierwszy, nie przemówił do monarchy. Milczenie byłoby tu niejako ś w i a d e c t w e m n i e m o ż n o ś c i l u b n i e u m i e j ę t n o ś c i w y p o w i e d z e n i a tego, co należy i można bez szkody dla monarchji i kraju powiedzieć. Mniemamy więc, że do koniecznych czynności Sejmu, zaliczyć nam należy z góry uchwalenie adresu do korony.“

Żałować wypada, że milczenia delegacyjnego *Czas* nie nazywał świadectwem niemożności lub nieumiejętności wypowiedzenia tego, co należy i można; ubolewać trzeba, że według organu polityki geheimratowskiej należałoby wypowiedzieć tylko to „co należy i można bez szkody dla monarchji i kraju,“ a zatem coś zupełnie indyferentnego, tj. takiego, co nikogo nie zaboli ani nie zagrzeje. Ale zawsze głos organu krakowskiego powinien zagrzać nieśmiałych i pocieszyć zgryźliwych. Co do treści zaś adresu, to jesteśmy zdania, że adres sejmu który przypadkiem ma tak wybitną cechę p o l s k ą, zawierać powinien nietylko to, „co należy i można bez szkody dla monarchji i kraju“, ale także to, co może wypaść z niezmiernym p o ż y t k i e m dla monarchji austrjackiej i dla naszej biednej ojczyzny polskiej, która od r. 1240 zasłaniała cywilizację przed nawałami dziczy azjatyckiej, a dziś przychodzi jej zazdrościć losu Bułgarom. Bez obawy jakiegokolwiek zaprzeczenia, reprezentacja narodu polskiego w dzisiejszej chwili powinna porzucić język obłudny depesz dyplomatycznych, i do monarchy, w krórego żyłach płynie krew nieśmiertelnej sławy Jagiellonów — przemówić tak, aby adres jej stał się aktem prawdziwie politycznym — aby się stał dla narodu rozbitego programem, dla dynastji przestrogą i wskazówką, a dla Europy manifestem.

Przegląd polityczny.

W artykule o obecnej politycznej sytuacji Europy dziennik *Standard* pisze: „Jeżeli Austrja i Anglja zdecydują się na wspólne działanie — a wszystko każe przypuszczać, że przyjdzie do tego — w takim razie Anglja będzie musiała sprzeciwić się zmianom politycznym przez Moskwę w Bułgarji zamierzanym, tak jak Austrja ze swojej strony musi protestować przeciw zniesieniu dawniejszej reguły, na mocy której wojennym statkom wszystkich krajów nie wolno wpływać na wody konstantynopolskie“. *Standard* słusznie wyprowadza z tego, że i w interesie Austrji, jako państwa przylegającego ku Śródziemnemu morzu, leży nie zwiększanie ilości państw, mających taki sam charakter, i to jeszcze takiemu mocarstwu, które ma na myśli obalenie Turcji, jako też osłabienie austro-węgierskiej budowy państwowej za pomocą panslawistycznej propagandy. Przyznane Porcie prawo niedopuszczania cudzoziemskich wojennych okrętów na wody Bosforu i Dardanelów, powinno być zatem i przez Austrję podtrzymywane, tembardziej, że i sama Moskwa w traktacie londyńskim 1871 r. ponownie w tym sensie zobowiązała się. Anglja ze swojej strony nie ścierpi utworzenia państwa bułgarskiego. Fantastyczna królewska korona bułgarska nikogo tu nie omami, choćby wysuwane naprzód nazwisko księcia Ludwika Battenberg, o którym mówią, że jako Heseńczyk, dobrze widziany jest w Wiedniu, a jako oficer marynarki angielskiej w Londynie. Londyński korespondent *Allgemeiner Zeitung* pisze: „Wypadki w Serbji i Rumunji znowu dowodnie przekonały, do czego doprowadza tworzenie państw wpół-niezależnych, dopóki też za niemi stoi moskiewska potęga. W obecnych stosunkach „niezawisła Bułgarja“ znaczy tylko tyle, że Moskwa przyszły swój napad na Konstantynopol będzie mogła rozpocząć z bliższej dystancji“.

Według wiadomości otrzymanych przez *Memorial Dipl.* markiz Salisbury i lord Hunt gorliwie są zajęci intrygą, mającą na celu wysadzenie pierwszego ministra, lorda Beaconsfield i utworzenie nowego gabinetu Whigów, do którego weszliby członkowie stronnictwa konserwatywnego i wielu umiarkowanych liberałów. Byłby to gabinet „bezczynnych talentów,“ w rodzaju gabinetu starego Russela, który w swoim czasie łudził Danję przyrzeczeniami pomocy. Koterja markiza Salisbury zamierza powtórzyć ten eksperyment.

— W państwie indo-brytyjskiem szybko wzmaga się ruch między mahometanami. Masami pojawiają się broszury z tendencją Moskwie nieprzychylną, we wszystkich możebnych djalektach wielojęzycznej Indji i rozchodzą się w ogromnej ilości egzemplarzy. Każda wieś ma swego lektora tej literatury. Z początku rząd wice-króla stawił ruchowi temu liczne zawady, ale teraz poczyna ulegać ogólnemu naciskowi, ażeby razem z imieniem Moskwy nie zohydzić imienia Anglji. Odezwy ulemów z Konstantynopola dotarły do Turkiestanu, Kaszgaru, Persji, Arabji, Egiptu i Marokko.

— Nowy manewr francuskich konserwatystów zawiera się w tem, by rozpuszczać pogłoski, że widoki republikanów co do przyszłych wyborów z dniem każdym pogorszają się. *Moniteur* przytacza już nawet nazwiska kilku z liczby 363 eksdeputowanych, których ponowny wybór jest wątpliwy. Wobec tych plotek jednak występują fakta, pod względem dobitności swej nie pozostawiające nic do życzenia. Tak np. były deputowany Barambou, o którego wyborze do rady jeneralnej wczoraj donieśliśmy, nie zrobił żadnej odezwy do wyborców, ale po prostu przedstawił się jako jeden z 363 i przegłosował kandydata konserwatywnego, pomimo najsilniejszego poparcia ze strony rządu.

Im poprawniejszem jest zachowanie się republikanów, tem nielojalniej postępuje sobie strona przeciwna. Kłamstwo łączy się tam z zazdrością i brutalstwem. Co musi się dziać wsamem łonie koalicji, wnosić można z tego, że dziennik *France* zaklina, by waśnie wewnętrzne były przynajmniej przed publicznością w tajemnicy trzymane. Ministerstwo rozdzieliło urzędowe kandydatury między cztery stronnictwa, jak dywidendy między akcjonarjuszów. Bonapartyści nie są z tego zadowoleni. Każde stronnictwo chce wydać osobny swój manifest, podczas, gdy rząd opiera się, by wyszedł tylko jeden manifest od marszałka. Organa rojalistów ostro i cierpko występują przeciw bonapartystom. Ci zaś albo odpowiadają z ironiczną prostotą, lub też równie ostro mówią: „Czegoż chcecie? Narzekacie na własną niemoc; jesteście zbutwiali. „Legitymiści żądają, by rząd trzymał na wodzy bonapartystów. Rząd w odpowiedzi na to daje im stosowną liczbę kandydatur. Imperjaliści twierdzą drwiąco: „To są fantazje! rząd nie jest tak potężny. Gdzie jesteśmy silni, tam sami za siebie walczyć będziemy, a wy musicie iść z nami i obok nas. Gdzie to nie ma miejsca, tam niech sobie rząd popiera rojalistów i my popierać będziemy“! Legitymiści znajdują, że rząd jest zanadto bonapartystowski; na to odpowiadają imperjaliści: „Wszakże wasi ludzie są u steru! Sam Fourtou nie chce być bonapartystą, lecz konserwatystą; ale sam duch rządu jest bonapartystowski i inaczej być nie może!“

W gruncie rzeczy Fourtou kopiuje takiego Morny, St. Amand i ich współ-pracowników. Ale podówczas sprzysiężeni byli przynajmniej zgodni z sobą. Dziś zaś drą się między sobą zawzięciej może, aniżeli z republikanami. Co do marszałka, to ten jest piłką w ręku intrygantów i zaledwie ma wyobrażenie o sytuacji, w jakiej się znajduje. Przed kilku dniami ks. Decazes miał z nim rozmowę i przedstawił, iż całe ciało dyplomatyczne, mocno nalega, by położono koniec bezkrólewiu. Napomknął, że bardzo być może, że sprawa wschodnia weźmie taki obrót, iż nastąpi interwencja europejska, „a ponieważ, dodał, w Londynie, Berlinie i Wiedniu poczytują nas za „prowizorycznych“, więc bodaj, czy będziemy mogli mieć udział w obradach“. — „*Eh bien! rappelons les chambres!* odrzekł na to marszałek.

Paryska komendantura rozesłała okólnik do wszystkich wojskowych lekarzów wzbraniający chorym w szpitalach czytanie dzienników politycznych. Oficerom dozwala się czytać tylko dzienniki konserwatywne.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że jenerał Fabrice członek niemieckiej rady związkowej z Saksonji, przybył do stolicy Francji w nadzwyczajnej misji od ks. Bismarka, by nalegać na przyspieszenie wyborów. Wprawdzie pogłosce tej zaprzeczano, ale bonapartyści korzystają z niej, by wymódz na rządzie oznaczenie terminu zwołania wyborów.

— Posiedzenie serbskiej skupczyny 9. bm. było bardzo burzliwe. Przeciwnicy rządu, (konserwatyści i skrajna lewica), zapowiedzieli wystąpienie swe ze skupczyny, motywując ten krok zachowaniem się większości. Większość zniewoliła prezydenta do odczytania tego oświadczenia i przyjęła je do wiadomości. Rząd nakazał bezzwłocznie nowe wybory w liczbie 31 tyle bowiem członków brakuje do tego, by postanowienia skupczyny miały siłę legalną.

— Jeżeliby potrzeba było jeszcze dowodów na to w jak opłakanem położeniu znajduje się Rumunja, gwałtem napierająca się wojny, to przytoczymy tu co pisze korespondent jednego wiedeńskiego dziennika. Oto rumuńskie ministerstwo wojny, ażeby być w możności zapłacenia 350.000 fr. za materjał dostarczany na budowę mostu pod Grują, musiało nakazać wstrzymanie wszelkich innych wypłat. Prefekci poczynili olbrzymie malwersacje przy dostawie prowiantu, ale nie boją się nic gdyż mają wielkie stosunki.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Mimo pozornych powodzeń nad Dunajem, armja moskiewska nie znajduje się tam w przyjemnem położeniu. I tak *Pester Lloyd* otrzymał od osoby fachowej w Berlinie komunikat następujący: „Według tego, co piszą sprawozdawcy fachowi, nie należy spodziewać się w Bułgarji zbyt prędko czynów rozstrzygających. Intendantura moskiewska od samego początku mało zwracała uwagi na dobre zaopatrzenie armji, i to już teraz mścić się zaczyna. Sztabowcy pruscy od dawna już mówili, że linja kolejowa z Moskwą południową nie wystarcza do należytego zaprowiantowania armii operacyjnej. Prócz tego w Berlinie wiedziano doskonale, że pociągi moskiewskie były od samego początku w stanie

---

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Przyczynek do charakteryzacji narodów. — Siostrzeniec moskiewskiego dygnitarza. — Dwa wyroki.

„W charakterze i żywocie jednostki odźwierciedla się częstokroć obraz społeczeństwa, czy to w kościele, czy w kulturze, czy na fakultecie, czy w szeregach.“

Z widocznem upodobaniem, w którem jednak krwią serdeczną i łzą goryczy przebija się ból zawodu i nienawiść tyranji, skreślił autor postacie obudwu niewolników, stwierdzając oraz prawdziwość wypowiedzianej przez się tezy, iż w narodzie moskiewskim najczystszych charakterów wśród ciemnego szukać należy gminu, tudzież że nikczemność rośnie tam ze stopniowaniem klas rangi, które coraz to wyżej od wszelkiej zwalniane odpowiedzialności, zagarnęły przywilej łotrowstwa i samowoli.

„Bóg wysoko, a car daleko!“ — przypowieść ta codzień tylokrotnie powtarzana, oto jedyne westchnienie uciśnionych, westchnienie ciche, ostrożne; jak bowiem „Bóg wysoko, a car daleko,“ tak Sybir rozległy, a „wszystkie drogi wiodą do — Kamczatki.“

Znów znakomity egzemplarz typowy — przeciwny stanowiący biegun do dwu poprzednich — egzemplarz, zasługujący na zamieszczenie w wielkiej galerji charakterów narodowych..

Moskal przepada za grą hazardową. W koszarach i lazarecie, wbrew ostremu zakazowi z Belwederu, „sztosik i lancknecht“ dzierżył swe berło; grupy namiętnych graczy otaczały barłóg, na którym „bankier“ wabił współtowarzyszy, rzucając na hazard od pięciu złp. do pięćdziesięciu rubli w srebrze.

Wśród namiętnych tych graczy poznał autor ów ciekawy okaz, siostrzeńca dygnitarza moskiewskiego, który za pośrednictwem swej żony, dawniej „niby“ kucharki, dochrapał się chrestów i dostojeństwa. Dygnitarz stał na czele dywizyjnego komisarjatu gwardji; przez ręce jego dostawały się corocznie miliony do pojedyńczych pułków, tak, iż pojedynczy jenerałowie tej dywizji czuli się niejako zależnymi od niego, zwłaszcza, że asygnaty ich do kasy przyjąć lub odrzucić był mocen. Stanowisko to ułatwiło mu przemycanie krewniaków żony do służby państwowej, nepotyzm bowiem cięży brzemieniem tak na rządzie, jak na armji.

Siostrzeniec dygnitarza, jako b. akademik wileński po roku służby junkierskiej otrzymać musiał epolety; że zaś kilka tylko miesięcy niedostawało mu do niezawodnego awansu, czuł zaś protekcję wujaszka za plecami, przeto nadymał się w pysze, oczka zaś jego kirgizki zdradzające rodowód, dumnie błyszczały. Prostactwo i dzikość junkra nie miały granic; wykształcenia akademickiego nie znalazłeś tam śladu, z głupotą walczyła w nim tylko zarozumiałość i złośliwość podstępna. Prócz polskiego i moskiewskiego języka żadnym innym nie władał, nie przypuszczając nawet, iż na świecie istnieją jakie literatury, jakkolwiek świetnemi się chlubił akademickiemi świadectwami (!).

Przy kartach odsłaniał całe swe szlachetne wnętrze. Nieczuły na płonący „fidibus“, przez żartobliwego kolegę pod nos mu podsunięty, siedział nieruchomy i w kartach zatopiony na rogu tapczana, dopóki woń osmalonego, szczecinowego wąsa nie obudziła go z zamyślenia. Przeszywający wzrok Kirgiza nie mógł oderwać się na chwilę od rozsypanych groszy i złotówek, jakby cały byt jego ważył się w niepewności wygrania. Dusza jego zdawała się tak namiętnie lgnąć do lada grosza, jak serce średniowiecznego „minnesängera“ do uśmiechu ubóstwionej; nic dziwnego, każdy grosz przyczyniał wartości tej istocie, która — grosza nie była warta...

Znany jako rozpustnik, zawiązał on romans z córką pokrewnego mu pułkownika, prawdopodobnie z rachuby awansu i celem zagarnięcia posagu panny, by módz potem przetrwonić go w „faraona“. Ażali szlachetny ten młodzieniec rzeczywistą pozyskał wzajemność, pokrywała tajemnica serduszka tej damy, która jednak dozwalała na skryte schadzki i wobec całego świata wyszczególniała junkra. Złotej pewny przyszłości, hołdował nasz młodzian Bachusowi, zapijając się od rana do nocy. Razu pewnego, nadzieją posagu i — winem zagrzany, postanowił odwidzić pannę i przy danej sposobności wprost przedstawić się pułkownikowi jako zięć przyszły — *in spe.*

Z trudnością zatoczył się pan junkier do domu obóstwionej, a zastawszy ją sam na sam w dziewiczej komnacie, rzucił się w wygodnej pozycji na fotel, swobodną wiodąc z panną konwersację. Pan pułkownik, przetarłszy oczy po przedobiedniej drzemce, puścił się w domowym szlafroku rzędem pokoi do izdebki córki-anioła. Stanąwszy na progu, oniemiał zrazu z podziwu i oburzenia; zuchwały zaś junkier, budując na serce panny i dając folgę podszeptom Bachusa, staje śmiało przed komendantem i oświadcza się o rękę jego córki. Pewne oznaki na ciele młodziana, wraz z łomotem na schodach, przez domowników zasłyszanym, wskazywały niejako na sposób przyjęcia go przez rozsrożonego Marsa; faktem niemniej, iż szlachetny junkier, z domu pułkownika na odwach najbliższy „czwartaków“ odstawiony, znalazł tamże spokojny przybytek do przespania się po niefortunnej wyprawie za Złotem Runem. Od dnia tego unikano go w pułku; nadto, gdy junkrów przeniesiono do szkoły „balansowania,“ nie znachodząc innego towarzystwa, zapuścił się w poufałe stosunki z ostatnimi wyrzutkami sałdatów, pijąc z nimi, ogrywając ich w karty, i szczycąc się przed nimi otwarcie względami pięknej pułkownikownej.

Z powrotem junkrów do pułku począł się znów narzucać im natrętnie, jakoby nic zdrożnego nie było zaszło; niektórzy z towarzyszy, o wolniejszem trochę sumieniu, patrzali nań i na przygody jego przez palce. Aliści pewnemu Saksończykowi w pułku znikło w sposób niewytłumaczony 40 rubli, gdy zaś nasz junkier zawsze zdradzający niedostatek, nagle znaczniejszym szumieć począł grosiwem, podejrzliwy Saksończyk postanowił nie spuszczać z oka lekkomyślnego kolegi. Niebawem pan eksakademik wileński odwidziwszy porucznika swego, również Niemca, zastał go znużonego ćwiczeniami na łóżku; po krótkiej pogawędce porucznik, chcąc pozbyć się nielubianego gościa, zamrużywszy oczy udał śpiącego. Siostrzeniec dygnitarza, podniosłszy się chyłkiem z kanapy, zakradł się ostrożnie na palcach ku komodzie, na której zoczył był pugilares z polskimi banknotami, a ulżywszy mu ciężaru, wymknął się z pokoju porucznika, który odurzony tym widokiem nie był w stanie pochwycić go na gorącym uczynku. Przywołany dieńszczyk pobiegł za gościem i dopadł go na „Nowym Swiecie.“

I jak sądzicie, znalazł się junkier wobec spoconego stupajki? Dał mu może policzek, i udając posądzeniem oburzonego odesłał go zakrwawionego do domu? — Boh sachrani. — Wyjęknąwszy niezgrabne jakieś uniewinnienie, kazał „kłaniać się panu porucznikowi,“ z dodatkiem, „iż osobiście z nim się porozumie.“

Oczywiście porucznik doniósł o tem niesłychanem zdarzeniu szefowi szwadronu, jak tego honor pułku wymagał. Unikając głośnego skandalu i sądu wojennego, który przestępcę na dożywotnią służbę sałdacką byłby skazał, postanowiono w kółku oficerów, by poszkodowany, wezwawszy nędznika do siebie, przedłożył mu dokument do podpisu, mocą którego tenże zeznaje, „iż poważył się porucznikowi swemu N. N. tyle a tyle „zwędzić“ złotych polskich — że zatem, w razie oficerskiego awansu dobrowolnie zrzeka się epoletów, jako niegodny noszenia oficerskiego uniformu gwardji.“

Dokument ten podpisał junkier spokojnie, posypał go piaskiem, i podał z wojskowym ukłonem swemu porucznikowi, który na ten widok„niby po zimnej kąpieli, miasto winowajcy sam omal nie stracił przytomności; zebrawszy jednak zmysły, jął przedstawiać Moskalowi, ile zawiódł się na nim, i jak hańbiącego dopuścił się występku. „Człowieku!“ — zawołał oburzony — „nie pojmuję, jak mogłeś tak zapomnieć się wobec mnie, który zawsze obchodziłem się z Tobą, jak z mężem honoru, z życzliwością, a nawet przyjaźnią! Dlaczego nie miałeś zaufania do mnie? Wszak z ochotą byłbym Mu potrójną służył pożyczką. Zaiste, tak mi żal młodych lat Twoich, iż na honor, dziś jeszcze byłbym w stanie podwójną pożyczyć ci kwotę, aniżeli ta, którą skradłeś, byle byś...“

„Słuszajus panie porucznika“ — przerwał siostrzeniec moskiewskiego dygnitarza — „pożycz mi pan dwa ruble... w haniebnej jestem potrzebie...“

. . . .

Zuchwałość nędznika wywołała nakoniec krok stanowczy. Hańba jego stała się w pułku powszechnie wiadomą — trzech zaś junkrów z jego szwadronu, wybranych przez towarzyszy, udało się w odświętnych mundurach do swego szefa z oświadczeniem, iż wszyscy junkrowie pułku przez wzgląd na swój honor służyć z nim nadal nie mogą — że zatem wydalenia go z szwadronu i pułku oczekują. Szef szwadronu, Estończyk, upewnił ich zmięszany, iż jenerałowi najspieszniej sprawę całą przedłoży, że zaś tymczasem, by wszelkiej z wzgardzonym uniknąć mogli styczności, wyklucza go od służby dyżurnej.

Jenerał zależnym był od osoby wujaszka pana junkra, zwłaszcza, iż przed laty dygnitarz ów wyłapał go był na jakimś nieporządku z kasowemi asygnatami.. Powiadają, iż przez zapomnienie jenerał dopisał był *jedno tylko zero* do gotowej asygnaty, poczem u kasjera całą podniósł sumę... W porozumieniu z dygnitarzem wyrównano *pomyłkę... errare humanum...* Sprawę *zatuszowano* w tajemnicy, i nikt o tem nie dowiedział się, krom wójta i — gromady, t. j. całej dywizji.

Otóż obecnie pan jenerał na doniesienie szefa szwadronu wzruszył ramionami, pokręcił głową i przyrzekł rozmówić się z wujaszkiem ekskludowanego junkra.. I cóż się stało? Może jenerał nie zastał dygnitarza w domu — może naszedł go zagłębionego w dywizyjnych rachunkach — lub może wobec spraw większej wagi, jak np. wiadomości z ostatniego „lever“ w księcia, przepomniał donieść mu o sprawkach szlachetnego siostrzeńca... Może!

Kilka minęło tygodni, junkier, nie zdradzając ani śladu czarnych myśli, szumiał dalej wesoło, stawiąc towarzyszom gładkie miedziane czoło i korzystając ze swobody, od służby wszelkiej uwolniony; jeśli zaś pierwszy lepszy nawet mużyk uśmiechnął się na widok jego szyderczo, mrucząc „wor“ lub t. p. komplement, naówczas młodzian pełen nadziei w junkierskich galonkach, zaświstał sobie wesołe a l e g r o.

I znów kilka minęło tygodni, aliści gruchnęła wieść, iż „opiekun cudzych rubli“ mianowany został porucznikiem, nie gwardji wprawdzie, ale zawsze porucznikiem armji. Wbrew własnoręcznemu dokumentowi?... Otóż siostrzeniec dygnitarza byłby nim został rzeczywiście, gdyby nie nowy kataklizm, wywołany bliższem zapoznaniem się jego z kilku s r e b r n e m i ł y ż k a m i w oberży...

Jeśli jenerał w zapomnieniu dopisać mógł blahe zero do asygnaty, dlaczegożby junkier w zamyśleniu nie mógł wetknąć do kieszeni srebrnej łyżki oberżysty, takiej zresztą bagateli?... A może pan porucznik, opuszczając Warszawę i udając się do armji, zamierzał jedynie postarać się tym tanim sposobem o *pamiątkę ze stolicy Polski?...* Dość iż w dni kilka po tym wypadku jakiś dowcipniś rozgłosił po Warszawie,

najgorszym. Ludzie fachowi przypisują temu brakowi główny powód ociągania się z przeprawą przez Dunaj, ponieważ bez znacznej liczby wozów, armja nie mogła myśleć o przejściu na drugą stronę. Łatwo się to zrozumie, jeżeli się zważy, że zwykły korpus armji potrzebuje 775 wozów dwukonnych, 265 czterokonnych a 469 sześciokonnych, na których mieści się prowiant tylko na dni 11. Pociągi jednego korpusu, jadąc dobrą drogą, zajmują tym sposobem przestrzeń 6 mil niemieckich. Kto się nad tem zastanowi, łatwo pojmie, z jakiemi trudnościami będzie walczyła armja moskiewska, maszerując po bagnistych drogach bułgarskich. Jeżeli Moskale nie zbudują kilka nowych mostów na Dunaju, położenie ich na prawym brzegu może być wkrótce fatalne.

Tajemnica, którą były otoczone operacje Sulejmana paszy w Czarnogórze, zaczyna przedstawiać się w tem samem świetle, w jakiem mymy ją widzieli od samego początku. *Pester Lloyd* otrzymał z Cetynji obszerny list, z którego dowiadujemy się, że zwycięzki pochód wojsk tureckich przez dolinę Zety był dostatecznym, aby Czarnogórze odjąć chęć do wojny przynajmniej na lat 25. Dolina ta, najbogatsza w całym kraju, została tak zniszczona, że ludność nie będzie teraz miała żyć z czego. Z tysiąca ciał zabitych, które źle pogrzebano, rozchodzą się miazmy, zatruwające powietrze, skutkiem czego w bardzo wielu miejscach pojawił się już tyfus. Armja księcia Nykity, utraciwszy trzecią część swoich ludzi, prawie nie istnieje, a brak prowiantu robi niezdolnymi i tych, co zostali. Sulejman nie obsadził Czarnogóry, ponieważ czyn taki byłby bezcelownym. Czarnogórcy mrą sami z głodu, więc jakim sposobem mogłaby się wyżywić armja turecka. Zaprowiantowanie wszystkich twierdz i blokhauzów nadgranicznych wystarcza najzupełniej do trzymania w kordzie krnąbrnego wasala. Oto powody, dla których Sulejman opuścił Czarnogórę. My dodamy, że skłoniła go do tego także dyplomatyczna interwencja Austrji. Dziś wojska Sulejmana odchodzą już na naddunajski teatr wojny. Książę Nykita siedzi tymczasem cicho, i długie lata nie zapragnie wojny, dziękując w duszy Bogu, że teraźniejsza jeszcze tak szczęśliwie dlań się skończyła.

Gałacz 6. lipca.

Mamy tu co dzień nowe transporty z rannymi z okolic Zimnicy nad Dunajem. Chorych wysyłają w głąb kraju moskiewskiego dla oczyszczenia miejsc w szpitalach rumuńskich dla nowych spodziewanych chorych i rannych. Z Maczynu przybyło wczoraj 200 lekko ranionych z których 17 Turków; byli to ranni z bitwy świeżo odbytej pod Babadagiem. Turków tam 15 tysięcy, a jutro przybędzie im 12.000 Egipcjan pod dowództwem księcia Hasana; wątpić więc należy czy uda się Moskwie zdobyć wał Trajana.

Czternasty korpus jenerała Zimmermanna ma być wzmocniony pięciu brygadami 4go korpusu; jenerał tym sposobem będzie miał 50.000 pod ręką. Przechód wojsk z Brailły na Maczyn w głąb Dobrudży trwa ciągle. Dziś przemaszerowały przez Gałacz dwie nowe brygady, udając się do Brailły. Rumuni zajęli pozycje pod Turnu-Magureli opuszczone przez Moskwę; Rumunami dowodzi jenerał Manu. Turcy bezustanku bombardują Giurgewo, z którego już tylko gruzy zostały; mierzą ciągle do dworca kolei żelaznej i ostatecznie może go też zniszczą. Tutejsza firma ciesielska Prawatke et comp. podjęła się wystawić w dniach dwunastu gotowy most dla Rumunów pod Kalafatem. Bitwom pod Sistową i Nikopolisem asystowali następujący oficerowie austrjaccy: pułkownik baron S. Bechtoldsheim, pułkownik baron Löhneisen i kapitan v. Bolla.

Bukareszt 7. lipca.

Wrażenie, jakie zrobiła w Europie wiadomość o przejściu Moskali przez Dunaj, było w pierwszej chwili dla Turcji nader fatalne. Zewsząd zaczęto wołać, że Turcy nie bronili przeprawy, że ich dowódzca jest niezdolnym, wreszcie, że nie mają wojska. Tymczasem rzecz miała się przeciwnie. Podczas gdy w Stambule chciano energicznie bronić przeprawy przez Dunaj, i Moskalom stawiać trudności na każdym kroku, Abdul Kerim był nadzwyczaj zdania, aby całej linji dunajskiej, z wyjątkiem twierdz, tylko o tyle bronić, o ile to się okaże potrzebnem do poznania ruchów i siły wojsk nieprzyjacielskich. Właściwa obrona ma nastąpić dopiero u podnóża Bałkanów, gdzie teren jest nierównie odpowiedniejszym do przyjęcia walnej bitwy, a [illegible] Bałkany. Abdul Kerim tak argumentował: Linja Dunaju jest zbyt długą, byśmy jej wszędzie równie skutecznie bronić mogli; Moskale muszą ją zatem przejść. W najlepszym razie podczas przeprawy moglibyśmy im zabić od 25 — 30 tysięcy ludzi, a to kampanji nie rozstrzygnie. Inaczej atoli rzecz się przedstawi, jeżeli właściwą obronę przeniesiemy w Bałkany. Nasze twierdze są dość silne, aby znaczną część wojsk nieprzyjacielskich trzymać nad Dunajem, a z tymi, którzy pójdą w Bałkany, damy sobie radę, tem łatwiej, że Moskale będą mieli nie mało trudności przy zaprowiantowaniu wojsk posuwających się w Bałkany. — Plan ten został przyjęty. Z najlepszego źródła mogę donieść, że główna kwatera moskiewska nie była przygotowaną na coś podobnego. Sądziła ona, że Turcy będą bronili przeprawy jak najenergiczniej, ale gdy raz Dunaj zostanie przekroczony, to wtedy jej wojska nie natrafią już na wielkie trudności. W tym celu utworzono lotny korpus, liczący 6000 koni, który miał dotrzeć do stóp Bałkanów. Korpus ten dotarł w rzeczy samej do Tirnowy i zajął to miasto, ale jaki rezultat tego rekonesansu? Oto Moskale stoją pod Sistową jak stali, i kroku naprzód zrobić nie mogą, ponieważ nie znają ani sił, ani pozycji nieprzyjacielskich, a tymczasem faktem jest niewątpliwym, że Turcy mają w Bułgarji przeszło 200.000 żołnierzy. Moskale ze swej strony robią wszystko, aby nie narażać się na klęskę. Prócz armji teraźniejszej, liczącej 250 000 ludzi, tworzą w Rumunji drugą, w której skład wejdą korpusy mobilizujące się teraz w Moskwie. W. ks. Włodzimierz będzie jej głównym dowódzcą, a jenerał Zimmermann szefem jego sztabu.

Stambuł 10. lipca (tel.)

Prawie codziennie przychodzą tu wielkie zapasy broni z Anglji, Belgji i Francji. W. Porta nakazała pobór nowych 140.000 ludzi. [illegible] się, że najpóźniej do dwóch miesięcy nowa ta armja będzie skoncentrowana w górzystych i dolnych wąwozach bałkańskich. Sułtan i jego brat otrzymali w Londynie 25 miljonów, oddając w zastaw swoje skarby prywatne, którą to sumę oddali natychmiast ministrowi wojny do dyspozycji.

Według wiadomości w Małej Azji, garnizon moskiewski w Bajazedzie; wezwany przez Kurdów do poddania, odrzekł, że musi się poddać tylko wojskom regularnym. Muktar pasza dowiedziawszy się o tem, wysłał zaraz kilka bataljonów regularnych w tamte strony.

Szach Hussein, główny dowódzca Kurdów, [illegible] z Moskalami, [illegible] będzie pomagał Turkom.

Azjatycki teatr wojny.

Kampanja moskiewska w Małej Azji rozpoczęta [illegible] na 24 godzin przed urzędowem wypowiedzeniem wojny, a zakończona teraz [illegible] odwrotem do Aleksandropola, jest dla caratu podwójną klęską, militarną i polityczną. Europa widząc, jak armja [illegible], mająca do 300 dział, [illegible] została przez wojska liczebnie słabsze [illegible] do niczego, musi nareszcie uwierzyć, o czem Polacy oddawna mówią, że pod względem militarnym, Moskwa jest kolosem na nogach glinianych, którego [illegible] się o- [illegible]. Co do klęski politycznej, ta jest jeszcze większą. Moskwa postępując naprzód w Armenji, [illegible] Dunaj [illegible] wynagrodzić [illegible] zna- [illegible], gdyby [illegible] w głąb [illegible] nie są [illegible] w razie [illegible] siedział [illegible] cała do- [illegible] wnia do [illegible] wojny z Derwiszem [illegible] Izmaiłem [illegible] Bajazetu, których [illegible] otoczyć [illegible] przez [illegible] więcej, [illegible] mo-.

Że powstanie na Kaukazie wcale nie zostało stłumione, ale owszem szerzy się, ogarniając wszystkie ludy górskie, dowodem na to wczorajszy telegram z Petersburga, który po bardzo długiem milczeniu przyznał, iż od Suchum-Kaleh do morza Kaspijskiego wre walka zacięta. Ponieważ powstanie wybuchło także [illegible], może [illegible] Moskale zachowają się teraz odpornie, [illegible] sam Kaukaz. [illegible]

Moskwa straciwszy kampanję w Małej Azji, [illegible] nie mogła [illegible], armja [illegible] Kaukaz [illegible] mieli [illegible] dezorga- [illegible] pun- [illegible] więcej [illegible] świe- [illegible] takich [illegible] drugi raz [illegible] to wy- [illegible] wszystkiego [illegible] raz od- [illegible] jednak by- [illegible] wszy u [illegible]. Taka [illegible] chociaż [illegible] powstań- [illegible] temu lo- [illegible] spieszyć [illegible].

Z obrotu w Małej Azji, w pierwszej linji z Turcją musi być najbardziej zadowoloną Anglja. O interesa swoje indyjskie nie potrzebuje się ona znowu niepokoić, i dla tego po cofnięciu się Moskwy do Aleksandropola, znacznie zmniejszyło się prawdopodobieństwo rychłego wmięszania się W. Brytanji.

Telegram petersburgski, który poniżej umieszczamy, potwierdza w zupełności wczorajsze doniesienia tureckie o klęsce Moskali. Stara się on tylko upiększyć przegraną donosząc o dobrowolnem ustąpieniu z pod Karsu i prowadzeniu 3000 rodzin chrześciańskich przez Tergukasowa, co miało się przyczynić do jego klęski, ale czytelnik niezbyt nawet obeznany z kłamstwami moskiewskiemi pozna, że cała stylizacja tej depeszy jest naciągnięta, i że w każdem jej słowie można wyczytać fatalny krzyk: przegrana!

Oto wspomniany telegram:

Petersburg 11go lipca. (urzędowe). Z Aleksandropola d. 9go lipca donoszą: Otrzymawszy wiadomość iż Muktar-pasza zebrawszy prawie wszystkie swe siły, maszeruje na Kars, Loris-Melikow narazie zastanowił bombardowanie Karsu, odesłał działa do Huruk Dara i Aleksandropola, skoncentrował konnicę pod Chaziwoli, a piechotę pod Saim.

Kolumna Tergukasowa z Dajar do Suro Ohannes maszerując, wzięła pod swą opiekę 3000 rodzin chrześciańskich, które przed okrucieństwami baszybożuków i Kurdów uciekały z doliny Alaszkertu. To opóźniło ruch tej kolumny, i umożliwiło tureckiej piechocie uderzyć na tylne straże Tergukasowa. Tergukasow postanowił z tego powodu najpierw chorych, rannych i emigrantów do Igdiru (w guberni Eriwańskiej) zaprowadzić. Tergukasow stanął w Igdirze dnia 5go lipca, a ruszył dalej ku Bajazetowi 8go lipca.

Neue fr. Presse pisze w ostanim numerze:

W każdym razie kampanja moskiewska w Azji przedsięwzięta w 120.000 z 300 działami najhaniebniej się skończyła. Najniegodziwszych sposobów używała Moskwa, byle tylko tak w Azji jak i w Europie podkopać powagę rządu tureckiego, podać go w ohydę własnych jego poddanych, podburzyć chrześcian złudnemi obietnicami, słowem niczego nie szczędziła, ani intryg, ani pieniędzy, ani podżegań, ani nawet okrucieństw, byle tylko przygotować upadek Turcji, a sobie zwycięstwo zapewnić. W Erzerumie konsul angielski, pewien Ormianin, sformował był całą partję moskiewską, rozumie się przy pomocy brzęczących pięknie rubli, zadaniem której to partji było rozsiewać najfałszywsze wieści o rządzie i wojsku tureckiem. Turecką armję w Małej Azji oskarżano dzięki tej partji jako niezdolną do niczego, jako zdemoralizowaną, żołnierz tchórz i leniwy, oficerowie bez zdolności i t. d. a moskiewskie wojsko — to same bohatery. Już i Kars, już i Erzerum niebawem miały wpaść w łapy tych świętych bohaterów, aż tu raptem, ku zdziwieniu świata całego, zamiast Turków, Moskwa w nogi! — i oto ci gnuśni zniewieścieli i zdemoralizowani Turcy na każdym kroku kropią carskich sołdatów tak, że nie minęło dwóch tygodni od rozpoczęcia działań zaczepnych ze strony tureckiej, jak cała ta stodwudziestotysięczna niezwyciężona armja carska została co do nogi precz wymieciona. Nie dziwilibyśmy się wcale, usłyszawszy wkrótce, że Turcy biją Moskwę w jej własnych granicach, a że świeże zwycięztwa tureckie oddziałają szczęśliwie i na powstanie kaukazkie i na ludy Azji środkowej, o tem ani wątpić. Urok potęgi carskiej na Wschodzie, na długo upadł; Muktar pasza niepospolity cios zadał caryzmowi w całej ogółem Azji.

Moskwa stara się wytłumaczyć, dla czego w Armenji jej źle poszło. *Polit. Cor.* odbiera w tym względzie z Tyflisu następującą relację, datowaną 1. lipca:

„Świetne nadzieje, powzięte z powodu początkowych sukcesów obu skrzydeł moskiewskiej armji zakaukazkiej, skończyły się jak najsmutniej. Jest to tem bardziej przykrem, że główna kwatera nie przeceniając sił przeciwnika, wcale się do tego nie przyczyniła swemi rozporządzeniami."

Z początku doskonale się powiodło jenerałowi Ogłobżio. Obsadziwszy na samej granicy wzgórza Mucha Estater, odkrył sobie wnet drogę w dolinę Kintryczi. Następnie, po bardzo krwawej walce, zdobył wzgórza Kucubańskie, posiadanie których było bardzo ważnem, wzgórza te bowiem położone o 6 kilometrów od morza na lewym brzegu rzeki Kintryczi, stanowią niejako klucz całej doliny batumskiej, a mianowicie całej północnej Kabaletji. Ostatniem zwycięztwem jenerała Ogłobżio było zdobycie Semeby, punktu także bardzo ważnego z powodu, że dominuje nad wszystkiemi komunikacjami fortec w Lazistanie (?). Od tej chwili szczęście jakby się odwróciło od jenerała. Semeba była ostatnim jego tryumfem; od Semeby — same tylko niepowodzenia, ani kroku naprzód. Zamiast naprzód, co chwila w tył trzeba było. Na początek pobili go Turcy pod Czykedziri (nad samem morzem, trzy mile na północ od Batum; Semeba, o milę nad wschód od Czikedziri i o tyleż na południe od wzgórz Kucubańskich, na lewym brzegu r. Kintriczy leżących; wszystkie te miejscowości ciekawej kampanji, czytelnik znajdzie na doskonałej mapie: „Special-Karte des Türkischen Armeniens, H. Kipert, Berlin, Mai 1877; p. R. D. P.). W bitwie pod Czikedziri, przekonał się jenerał o przewadze sił tureckich. Na początku przeszłego miesiąca przysłano Muktarowi posiłków z Europy nie mniej jak 22 bataljonów z 45 działami; ostatnie posiłki przywiózł z sobą do Batum Derwisz pasza. Straciwszy w atakach na Czykiedziri około 800 w zabitych i rannych, jenerał zmuszony był cofnąć się do Semeby. Ale i z Semeby niebawem został wyparowany, i już ciągle się cofał; bataljony jego pod Semebą okazały się zbyt nielicznemi w porównaniu do 34 tureckich (?); tureckie bataljony nigdy nie przenoszą 500 — 600 ludzi, 34 więc bataljonów równa się zaledwie 19.000: J. Ogłobżio miał według dawniejszych źródeł moskiewskich co najmniej 24 bataljony; odliczając na chorych i straty w poprzednich bitwach czwartą część kompletu bataljonów moskiewskich, które nigdy mniej nad 1000 bagnetów nie liczą, wypadnie, że Ogłobżio miał 18.000 — a zatem prawie tyle, co Derwisz pasza. Między 19.000 i 18 000 — ani zbyt mała różnica, by mogła wpłynąć na los bitwy szczególnie odpornej, bo Moskwa przecież broniła wzgórz Semeby, a Turcy byli stroną atakującą, co zawsze jest trudniej, aniżeli bronić. pr. R. D. P.). Wyparowany z pod Semeby, jenerał znalazł się nareszcie tam, zkąd zaczął był kampanię, a mianowicie na wzgórzach Mucha Estater na samej granicy, które zajął dnia 29. czerwca. Wielkie pytanie zachodzi, czy uda się mu na nich utrzymać w razie, gdyby Turcy i z nich go wyprzeć zechcieli. Ostatnia bitwa jenerała z Turkami kosztowała 16 oficerów i 450 żołnierzy w zabitych i rannych."

„Nie lepiej się powodziło i lewemu skrzydłu pod dowództwem jen. Tergukasowa. Jak wiadomo, jenerał ten z początku w marszu swym zwycięzkim zajął kolejno Bajazet, Diadin i Surb Ohanes (których nikt nie bronił, mógłby dodać autor; Surb Ohanes jest to klasztor ormiański św. Jana nad brzegami górnego Eufratu, o półtory mili na zachód od Diadina, a o 5 na wschód od Karakilisy, leżącej także nad Eufratem pr. R. D. P.). Tu jen. Tergukasów był nieco przeszkodzony w dalszym swym pochodzie. Dowiedział się mianowicie w Karakilisie, że tłumy Kurdów z nad jeziora Wan ciągną na Bajazet, chcąc mu tyły zająć. Dla przeszkodzenia temu jenerał natychmiast z Karakilisy wysłał oddział pod dowództwem jen. Amiłochwarowa, i wkrótce ten ostatni zmusił Kurdów do schronienia w górach Ala." (Ala Dagh z południa, a Aghri Dagh od północy tworzą dolinę Eufratu Pr. R. D. P.)

„Pozbywszy się natrętnych Kurdów, j. Tergukasów ruszył dalej, zajął bez boju Alaszkiert z cytadelą (Toprak-Kale) i Sejdekan ($2^1/_2$ mile na zachód od Toprak-Kale). Wąwozy ostatniego tego punktu, pomimo ich ważności, Turcy także opuścili bez boju. Tu nastąpiła przerwa w działaniach Tergukasowa, a wkrótce potem zupełna zmiana dekoracji. Tergukasów został naraz z dwóch stron zaatakowany. Od strony Delibaby uderzył na niego gwałtownie Muktar pasza, a od jeziora Wan znów Kurdowie w liczbie 10.000 tył mu zajęli. Pierwsze spotkanie nastąpiło dnia 16. czerwca na wzgórzach Dram Daghu. Walczono zacięcie, lecz bitwa rzec można na niczyją nie rozstrzygnęła się stronę, Moskale albowiem utrzymali się w swych pozycjach. Gdy jednak nadciągnęła pomoc Muktarowi, uderzył ten wnet powtórnie. Miało to miejsce w dniu 21. czerwca, a uderzył Muktar tak gwałtownie, z takim impetem, że pękły nareszcie szeregi moskiewskie. Naprzód prysnęło lewe skrzydło moskiewskie, a za lewem poszło centrum i prawe. Straty moskiewskie były ogromne. Aby odczepić Muktara od Tergukasowa, który ledwie już dyszał, wybiegł z pod Karsu czemprędzej p. Loris Melików z Hejmanem w zamiarze uderzenia na Zewin. Nie powiodło się i tu wszakże. Część sił Muktara, z nim samym na czele, odciągniętą została wprawdzie od Tergukasowa, lecz okoliczność ta przyczyniła się właśnie do niepowodzeń samego Lorisa. Muktar bowiem wczas pospieszył na pomoc Zewinowi, i nie tylko z pod Zewina odparł dn. 26. czerwca Lorisa, ale jeszcze i pod Milidusem pobił, i centrum moskiewskie musiało się cofać również jak skrzydła.

Główna kwatera Kirakbunar, 6. lipca.

(Sztafetą do Erzerum, zkąd depesza odeszła d. 9. lipca.)

Korpus jenerała Loris-Melikowa jest w pełnym odwrocie ku granicy moskiewskiej. Część jego armji obrała drogę lewem brzegiem Kars-Czaj do Zaimu, gdzie na rzeczonej rzece most się znajduje. Druga część cofnęła się prosto przez Kurukdara do Aleksandropola. Podczas gdy jenerał Melikow stał jeszcze naprzeciw armji Muktara na stokach gór Soganli-Dagh, w. ks. Michał przygotowywał już wszystko do odwrotu i materjał oblężniczy odesłał przez Kurukdara. Sam w. książę udał się do Derelis. Główna kwatera Muktara znajduje się dziś o pięć angielskich mil od Karsu, a nasi oficerowie ordynansowi znoszą się swobodnie z dowódzcą twierdzy. Jutro wejdziemy do Karsu.

Jutro armja Muktara otrzyma znaczne posiłki. Duch wojska jest znakomity. Mimo niesłychanych trudów i deszczów ulewnych, żołnierz jest pełen zapału.

Po bitwie pod Ardanucz, stoczonej dnia 28. czerwca, Moskale zniszczyli nie tylko tę miejscowość, ale także wsie Kartus, Longoz i Gulesen; w innych zaś wsiach zabili przeszło 50 kobiet i dzieci, twierdząc że mieszkańcy brali czynny udział w walce.

Kronika.

Lwów d. 11. lipca

P. Herman Loebl, radca namiestnictwa otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Rodzice i opiekunowie życzący sobie mieć zdolnych nauczycieli domowych dla uczniów szkół realnych, raczą się zgłaszać do wydziału Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów akademji technicznej w zabudowaniu akademji ul. Ormiańska l. 2 3 piętro.

Porządek dzienny XI. walnego zgromadzenia towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu.

Dnia 16. lipca 1877. Wieczorem o godzinie 8ej. Zebranie przedwstępne.

Dnia 17. lipca 1877. Rano, początek o godzinie 8ej. 1. Nabożeństwo w kościołach obu obrządków katolickich. 2. Zagajenie przez prezesa. 3. Sprawozdanie z czynności zarządu głównego, ref. dr. Władysław Zajączkowski. 4. Sprawozdanie ze stanu funduszów zarządu głównego, ref. M. Makowski. 5. Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego. 6. Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* na rok 1877. 7. Wniosek zarządu głównego względem utworzenia funduszu na wydawnictwo podręczników dla nauczycieli szkół ludowych, ref. dr. Alfred Zgórski. 8. Wniosek zarządu głównego w sprawie objęcia zakładu głuchoniemych we Lwowie na fundusz krajowy, ref. dr. Teofil Gerstmann. 9. Wniosek w sprawie szkół niedzielnych dla sług, ref. dr. Żuliński. 10. Odczyt p. Tadeusza Romanowicza: o zadaniach społecznych nauczyciela wiejskiego. Po południu o godzinie 4ej. Okazanie i wytłumaczenie telurjum, pomysłu ks. Głodkiewicza, przez tegoż.

Dnia 18. lipca 1877. Rano, początek o godzinie 8ej. 1. Odczytanie protokołu posiedzenia I. 2. Odczytanie memorjału do w. Sejmu w sprawie reformy ustaw szkolnych, ref. Tadeusz Romanowicz. 3. Sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych, odnoszących się do spraw szkół średnich, ref. dr. Teofil Gerstman. 4. Sprawozdanie o wnioskach zarządów oddziałowych, odnoszących się do spraw szkół ludowych, ref. Tadeusz Romanowicz. 5. Odczyt dra. Szymona Syrskiego: o sposobie nauczania historji naturalnej w szkołach ludowych. Po południu, początek o godzinie 4ej. Pogadanki z demonstracjami z zakresu pszczelnictwa i sadownictwa pod kierunkiem dra. Teofila Ciesielskiego.

Dnia 19. lipca 1877. Rano, początek o godzinie 8ej. 1. Odczytanie protokołu posiedzenia II. 2. Wybór prezesa i wiceprezesa. 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4. Wybór 7 członków zarządu głównego. 5. Wniosek zarządu głównego w sprawie mianowania 4 członków honorowych, ref. dr. Władysław Zajączkowski. 6. Zamknięcie zebrania przez prezesa. 7. Odczytanie protokołu z posiedzenia III.

Z zarządu głównego towarzystwa pedagogiczn.

We Lwowie 10. lipca 1877.

Zygmunt Sawczyński, prezes. *Dr. Władysław Zajączkowski*, sekretarz.

Doniesienia policyjne. Dnia 11. bm. znaleziono łacińską książkę do modlenia zatytułowaną „Horae diurnae breviarii Romani" i kaganiec można odebrać w policji. — Tegoż dnia oddano sądowi karnemu włościanina Jana Olearnika, który skutkiem nieostrożnej jazdy uszkodził w lewą nogę Tomasza Sztukałę, rolnika z Grzybowic, i uwięziono wyrobnika Franciszka Makarskiego, który narzeczoną Katarzynę Chudzicz tak mocno zbił i w głowę uszkodził, iż ją musiano oddać do szpitala. — W nocy na 12 bm. pokaleczyli się nożami w bójce Jakób Feduch i Jan Sadnicki; niebezpiecznie poranionych oddano do szpitala i wdrożono śledztwo karne. — Ajent policyjny Fittner wyśledził i aresztował Michała Szpiena, który onegdajszej nocy popełnił rabunek na Zniesieniu za rogatką Żółkiewską w spółce z uwięzionym już także Janem Gronowiczem, kilkakrotnie za zbrodnie karanym.

Stan powietrza. Dziś 12. lipca + 15° R.

Kraków 8 lipca. Wczoraj odbył się tu ślub hr. Artura Potockiego z księżniczką Lubomirską. Na Wawelu połączył ręce młodej pary ks. Dunajewski. Ślub odbył się przyzwoicie, bez Japończyków, Indjan i jenerałów na kozłach karet magnackich. Była to uroczystość rodzinna całej prawie naszej arystokracji, młodej parze towarzyszyła sympatja. Nie o nowożeńcach zatem, którym najszczerzej życzymy, ale o smutnym objawie serwilizmu, jakiem nawskróś przesiąkli „przeciętni Krakowianie", słów parę do was kreślę.

Od 3 miesięcy języki dam i panów krakowskich puszczone zostały w wielki ruch. Gorączkowo udzielano sobie wiadomości o młodej parze narzeczonych, wzdychano na samą myśl ujrzenia jej przed ołtarzem. W ostatnich dniach przed ślubem języki pracowały z własnem zaparciem się, najdrobnieszy szczegół toalety panny młodej budził więcej zajęcia niż oblężenie Karsu. Przejście Moskali przez Dunaj stało się faktem drugorzędnym wobec kwestji czy pan młody będzie we fraku czy w kontuszu. Nadszedł nareszcie dzień upragniony i przepowiadany. Profesorowie uniwersytetu, kawiarki, urzędnicy, akuszerki, członkowie akademji umiejętności, kelnerzy, Niemcy, żydzi, galicyjscy hrabiowie, szewcy, malarze i literaci — wszystko to w butach, trzewikach, łapciach i boso biegło na Wawel. Rynek był pusty, wachman policyjny koło Panny Marji zdrzemnął się z nudów, bo nawet chlebodawcy jego: ulicznicy i złodzieje ruszyli ku katedrze. Ale jak mówił jeden z moich znajomych Niemców: „Fiele bylo powalanych aber malo wypranych." Tylko wysokie stosunki lub znajomość z organistą katedralnym otwierały bramy kościoła i chóru. U drzwi bowiem stał Cerber, który piersiami odpychał tłoczącą się publikę, palił energiczne mówki i zakasywał poły chcąc raźniej brać się do pracy. Nawet szanowni weterani, czyli jak ich mój służący nazywa „wytérani", stanęli w całej paradzie. Cóż dopiero mówić o tej pośledniej arystokracji krakowskiej, co nie otrzymawszy na ślub zaproszenia, chciała choć widzieć jak się „prawdziwy" pan żeni. Smutnaż to była jej dola! Ze dwustu hrabiów do kościoła nawet nie wpuszczono, tak, że musieli przechadzać się między powozami i koniom w zęby zaglądać. Sam na własne oczy widziałem w pół godziny po ślubie jednego z hrabiów z oberwaną [illegible] od tużurka, która w skutek ścisku u drzwi kościelnych skończyła swój żywot ku zmartwieniu p. Lipczyńskiego, zmuszonego znów na kredyt zrobić tużurek, bo jak tu niewygodzić p. hrabiemu. — Cały dzień wczorajszy i dzisiejszy wszyscy tylko mówią o ślubie, nawet kelner z hotelu „pod różą" kazał mi czekać godzinę na rosbratel, gdyż zajęty był opowiadaniem o ślubie pana krzeszowickiego.

Lecz żart na stronę. Nic więcej upokarzającego nie zdarzyło mi się widzieć. Ludzie inteligentni, poważni niczem się nie zajmowali tylko ślubem. Zdawało mi się, że jestem w gronie lokajów, którzy o swoich panach opowiadają. Ludzie, którzy z apatją spoglądają na najszlachetniejsze czyny, i którzy [illegible] poświęcą słów parę dla najzacniejszej sprawy, tu na kształt uliczników i małomiejskich plotkarek oddawali się z całą rozkoszą opisowi faktu przyjemnego dla nowożeńców i ich rodzin, lecz bądź co bądź obojętnego dla ogółu.

Najlepszym wyrazem tego obrzydliwego serwilizmu był artykuł *Czasu*. Całe pół szpalty tego politycznego dziennika poświęcono sprawie ślubu, dziennika, co pomija milczeniem tysiące szlachetnych i godnych zaznaczenia faktów. Na wstępie tego artykułu wyczytałem, że dzień dzisiejszy był dla Krakowa uroczystym. — Kraków miał wprawdzie swoje dnie uroczyste, miał ich nie mało. Nie sięgając czasów pełnych chwały, obchodów zwycięstw Rzeczypospolitej, koronacyj jej królów, miał stary gród i później świetne i wspaniałe chwile. Uroczysty to był dzień dla niego, kiedy Kościuszko składał w murach jego przysięgę; uroczysty to był dzień, kiedy przyjmowano księcia Józefa! A wobec tych wielkich, tych wiekopomnych w dziejach jego wypadków, czemże jest ślub jednego magnata, co obchodzi tylko bliskich jego krewnych i przyjaciół. Szczęściem, że liberja noszona przez redaktorów *Czasu* nie stała się jeszcze ubiorem ogółu dziennikarzy polskich.

Pan Koźmian, jak wiadomo, pustek w kieszeni nie lubi. Zasada ta uczyniła p. Niedzielskiego dyrektora Towarz. muz. męczennikiem narodowym. Pan N. podjął się urządzić wianki w wilję ś. Jana i dla rozmaitych powodów odłożył je na następującą sobotę. Wszystkie stare panny ciekawe jak te wianki wyglądają, dobyły nigdy nie rdzewiejącego oręża, tj. języka i sprzymierzywszy się z *Czasem* rzucały anatemę na biednego dyrektora. Pan Koźmian ostatecznie w swoim głębokim artykule zgadzał się, aby wianki odbyły się w poniedziałek, lecz broń Boże nie w sobotę. A wiecie dla czego? Bo w sobotę (w dzień teatralnego przedstawienia) byłyby pustki w teatrze, ergo pustki w kieszeni redaktora-dyrektora, a temu tylko pustki w głowie nie przeszkadzają.

Strzębczyk.

Kraków 11. lipca. Nowo mianowany marszałek sejmowy hr. Ludwik Wodzicki, który od kilku dni bawił w naszem mieście z powodu ślubów hr. Artura Potockiego i hr. Antoniego Wodzickiego, wyjechał wczoraj wieczór do Tyczyna. O ile nam wia-

---

iż pewien oficer moskiewski wydał Polakom wojnę i rozpoczął kroki nieprzyjacielskie kontrybucją w postaci ściągania z obiegu srebrnych łyżek. Ku wielkiej zgrozie jenerała-protektora, a niesłychanej uciesze pułku, złodziejstwo zostało odkrytem, eks-akademika zaś moskiewskiego stawiono przed szefem szwadronu. Na gromkie wyrzuty komendanta odpowiadał Moskal spokojnem wejrzeniem wodnistych swych źrenic kirgizkich, jakoby mu odczytywano obojętny artykuł z *Warszawskiego Kurjerka*. Zacny kuzynek dygnitarza nie zdołał już sam zarumienić się, ani zblednąć. A zresztą czegoż mógł się obawiać, czując potężne za sobą plecy, nadto zaś wiedząc, iż nie popełnił żadnej zbrodni przeciw — *państwu i rządowi?* Nie należał on nigdy do tajnych stowarzyszeń, nie zajmował się „przewrotnemi" agitacjami, z imienia nawet nie znał pojęć sprawiedliwości, wolności, prawa, honoru — miał przeto spokojne, czyste sumienie...

Odstawiony na odwach, przedstawiał jasno podoficerowi eskorty, iż wychylenie kieliszka byłoby bardzo właściwem [illegible] do szynecku, miał sposobność wsunąć żydowi w rękę jedną z „pamiątkowych" łyżek, i spieniężyć ją [illegible] skonfiskował przedmiot podejrzanego handlu i wsunął go oczywiście do własnej kieszeni.

Przed sądem wojennym wystąpił winowajca [illegible] Na pytanie jednego z sędziów wojskowych, jak mógł dopuścić się tak haniebnego występku, odparł z [illegible] spojrzeniem:

— Kradzież? — Czy to warto tyle zachodu taka błahostka? Mój wujaszek znaczy kradnie, a nikt mu nie [illegible]. Toż to [illegible] Kradnij miljony, pięknie ci się pokłonią, pochwyć lada bagatelkę, a postawią cię przed sąd!..

Nie bez gwałtownego pomieszania przyjęli sędziowie oryginalną tę obronę do wiadomości. Nareszcie zapadł wyrok, [illegible] „miatieżników" zsyłają na Sybir.

Junkier zdegradowany został na czas nieoznaczony do służby w pułku linjowym piechoty, atoli z pozostawieniem szlachectwa, w skutek czego kiedykolwiek awansować mógł na stopień oficerski.

(C. d. n.)

domo hr. Wodzicki przed otwarciem sejmu nie do Wiednia.

P. Antoni Władysław Galuński z Goszczanowa w Kaliskiem otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny i chirurgji.

Wczoraj zakończyła życie Tekla z Bryniarskich Anczycowa, żona znanego pisarza sztuk ludowych.

Piorun. **Husiatyn** 10 lipca. Marszałkiem rady powiatowej został dziś wybrany Oskar Horodyski z Kociubińczyk. — W nocy na 9. bm. we wsi Zielonej w Husiatyńskiem zgorzał dwór od piorunu, a w Białorowie chata włościańska.

Piorun. Dnia 4. bm. po południu piorun uderzył w zbiornik surowicy żupy solnej w Drohobyczu, i dziwna rzecz, że mimo daleko wyższych budynków i obok nich stojących kominów, z których wysokość [illegible] przenosi 30 metrów, wybrał on sobie przedmiot nierównie niższy, jakim był wspomniony zbiornik; wpadłszy tam rozłupał wiązanie drewniane zbiornika, w skutek czego jedna ściana parta ciężkością surowicy wypadła, a uwolniona surowica rozlała się po przyległym placu do potoku. Szczęśliwa rzecz, piorun [illegible] obok wysoko stojącą cerkiew OO. Bazylianów, w budkę żydowską, w której zrobił dziurę w podłodze, nad którą właściciela budki 3 dni i nocy świecę świeciła, drugi wyrządził szkodę skarbowi, [illegible] salinarny nie sprawił mu iluminacji.

Żart na bok, ale byłby już czas, ażeby zwodniki przynajmniej na rządowych budynkach się znajdowały, przez co byłyby zabezpieczone od wyrządzania szkód podobnych gości, a czasem i zupełnego zniszczenia budynków, w których po kilkadziesiąt ludzi pracuje.

Warszawa 10. lipca. (Różne wiadomości.) Obraz Matejki przedstawiający św. Stanisława Szczepanowskiego gromiącego Bolesława Śmiałego za [illegible] przybył do Warszawy i [illegible] zostanie na wystawie towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Obraz wspomniony nabył od Matejki p. Neuman z Warszawy za cenę rs. 1.500.

Pani Dowiakowska wyjeżdża za dwumiesięcznym urlopem do Lwowa i do Włoch. We Lwowie primadonna nasza wystąpi w teatrze hr. Skarbka, którego dyrekcja zawarła z nią umowę na występy gościnne podczas wystawy rolniczo-przemysłowej.

W sobotę rano położony został w Piotrkowie kamień węgielny pod nowy gmach mający mieścić oddział banku polskiego, zajmujący dotąd prywatny lokal. Gmach ten będzie miał 70 łokci frontu i stanie przy nowoprojektowanej ulicy, która jak mówią ma otrzymać nazwę Bankowej.

Wieluń zaprowadzić ma u siebie straż ogniową ochotniczą na podobieństwo wytworzonych już w innych miastach prowincjonalnych.

Na początku przyszłego kwartału wychodzić ma u nas pismo dwutygodniowe w francuskim języku pod tytułem *Revue Slave*, pod redakcją pana A. de Fontaine. W tymże samym czasie, jak powiadają, jedno z pism tygodniowych przekształci się w rodzaj tygodniowego przeglądu polemicznego, pod kierownictwem jednego z byłych redaktorów *Tygodnika Powszechnego*. I nareszcie dwóch utalentowanych literatów [illegible], jeśli pogłoski nie mylą, nabywamy na wiosnę jedno z pism codziennych, zamierzając nadać mu charakter ściśle polemiczny. Tymczasem *Echo Teatralne* w ostatnim swym numerze zapowiada, że na pewien przeciąg czasu, po wydaniu jeszcze jednego numeru, zawiesi wydawnictwo. Czyby nie lepiej było nie tworzyć pism nowych [illegible], a podtrzymać silnie, pracą i funduszami, to co istnieje, [illegible] że jest, ma pewną rację bytu.

Poznań 10. lipca. Komisarz okręgowy Rudolph z Gostynia aresztował w towarzystwie 2 żandarmów w Starym Gostyniu miejscowego wikarjusza ks. Kinowskiego, od dwóch lat ściganego listami gończemi. Komisarz i dwaj żandarmi, spodziewając się, że ks. Kinowski przybywa niekiedy na probostwo stare-gostyńskie, udali się tam [illegible] Kosowo do Starego Gostynia [illegible] około [illegible] ks. Kinowski [illegible] zamek [illegible] wszystkie strony się ogląda zapewne dla zrekognoskowania terenu. [illegible] Komisarz [illegible] ks. Kinowskiem, [illegible] przedsięwzięcia. Po kilku minutach zjawił się też rzeczywiście organista wraz z ks. Kinowskim, na okrzyk zaś żandarma „Er kommt" wpadł komisarz z probostwa a za nim dwaj żandarmi. Ks. Kinowski chciał się ucieczką ratować, lecz komisarz przeskoczył parkan [illegible] za nim [illegible] i [illegible]. Ks. Kinowskiego w [illegible] zamknięto [illegible] Gostynia. [illegible] mieszkańców miasta [illegible] że urzędnicy [illegible] Kamionkach [illegible] z [illegible] sądu [illegible]. Tak donosi do *Posener Zig.*

Wiedeń 11. lipca. (Kronika wiedeńska.) Nowomianowany angielski konsul w Czernowcach Mr. Cooper przybył wczoraj z Londynu do Wiednia. — Bardzo zawikłana historja jest [illegible] kilku dni przedmiotem żywego zajęcia w kołach prawniczych i wojskowych. W roku zeszłodzisiątym w którymś asentrowane do półku bar. Ramminga w Preszburgu dwóch przyjaciół pp. F. i O. Obydwaj awansowali w przeciągu jednego roku na „frajtrów". P. F. został za pilniejszego [illegible] i po [illegible]. [illegible]

Paryż [illegible]

imieniem i czasem, to przybrał sobie fałszywe nazwisko. — Tutejsi krytycy wielkie pochwały oddają przysłanym na wystawę obrazom Kozakiewicza, Brandta i Lipińskiego. Tego ostatniego „Targ na Kleparzu" podobał się powszechnie, zarzucają mu tylko zanadto rażące oświetlenie.

Paryż 10. lipca. (Drobiazgi paryskie.) Pomimo niemałych kłopotów rząd obecny zajmuje się, lub przynajmniej udaje że się zajmuje przyszłą wystawą powszechną. W tych dniach odbyło się posiedzenie komisji ad hoc, na którem prezydent tejże senator Krantz odczytał sprawozdanie o postępie robót na Marsowem Polu i placu Trocadero, z którego przedstawił projekta do objęcia zaczerpnięte z doświadczeń zebranych na wystawach poprzednich. Podajemy je tu w krótkości.

Narożniki wystawowe będą kolorowy, *tourniquets*, które okazały się niepraktycznemi, i przywrócony zostanie system biletów. Dalej restauracje, które w r. 1867 mieściły się w tak zwanej galerji zewnętrznej, teraz znajdą się w samym obrębie wystawy i będą dwojakiego rodzaju; jedne dla ludzi zamożnych i place na wzniesienie takowych wynajmowane będą w drodze licytacji; drugie, dla gości skromniejszych, będą odstępowane przez komisję wystawy po zobopólnem porozumieniu się z pretendentami, przez czasem komisja zastrzeże sobie, by jadło w nich podawane było zdrowe i tanie.

Katalogu ogólnego nie będzie, tylko specjalne każdego oddziału wystawy z dokładnem wykazaniem miejsca i numeru wystawionego przedmiotu. Natomiast dołożony zostanie skorowidz wszystkich działów, jako uzupełnienie katalogów szczegółowych. Wszystko to wydane będzie kosztem samej komisji i sprzedawane bezpośrednio kupującym tylko za gotówkę.

Komisja wzięła sobie za zasadę niedopuszczania żadnego monopolu, ani żadnych uprzywilejowań, pozostawiającej otwarte pole całkiem swobodnej konkurencji.

W obrębie wystawy nie będzie żadnych sklepów z tak zwanemi *articles de Paris*, ani też teatrów, ani koncertowych i kawiarni.

Most Jena zostanie rozszerzony w ten sposób, iż po obu jego stronach dodane będą żelazne kryte galerje, tak że gdy obecnie szeroki jest na 14 metrów, następnie będzie miał 25 m. szerokości.

Gdy podczas dawniejszej wystawy urządzony był osobny dział dla przemysłu drobnego, obecnie takowy istnieć nie będzie, lecz przedmioty, które by w nim mieściły, zostaną ulokowane w działach właściwych.

Pod p. Krantz zawiadamia, że do tej pory nadeszło 26.000 podań o udzielenie miejsc na wystawienie rozlicznych przedmiotów ze strony samych przemysłowców francuskich. W r. 1867 przed samem otwarciem wystawy było ich 19.000. Już teraz przewidzieć można, że miejsca zabraknie.

Na wystawę sztuk pięknych przyjmowane będą tylko przedmioty utworzone po roku 1867 i umieszczane nie według miejscowości gdzie artysta przebywa, ale według tego kraju, z którego jest rodem.

Z wyasygnowanych na koszta wystawy franków 35,313.000, już przeszło 25 milionów jest zaangażowanych. Ale roboty postępują raźnie i p. Krantz ma nadzieję, że wszystko będzie gotowe przed oznaczonym terminem.

Kominy papierowe. Dzienniki amerykańskie donoszą o ważnym wynalazku już zastosowanym do praktyki. Kominy ciągowe fabryczne przygotowują się już z papieru, napojonego preparatem chemicznym, czyniącym je ogniotrwałemi. Niektóre fabryki w Nowym Jorku i Waszyngtonie już zaopatrzyły się w takie kominy, mające wysokości stóp 50, 60 i więcej.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 11. bm. Licytacje. Realność pod l. 694 w Futorach (powiat Lubaczów). Cena wywołania 615 zł. Realność pod l. 47 w Kościejowie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 265 zł.

Dział literacko-artystyczny.

Akademja umiejętności.

W dniu 10. lipca b. r. odbył wydział historyczno-filozoficzny Akademji umiejętności posiedzenie miesięczne, na którem prof. dr. Barzyński dokończył odczytania swej rozprawy „O dziesięcinie monarszej w Polsce", a następnie zdał sprawę z sposobu pobierania dziesięciny na podstawie źródeł, przy odczytywaniu [illegible] dokumentu [illegible] Anderza, Hasselbacha i Kosegartena, Giesebrechta ze zbioru Tinejskiego i Raczyńskiego. W przedmiocie tym zabierali głos prof. dr. Bojarski i dr. Hoszowski. Na posiedzeniu administracyjnem przed komisjami wydziału pomiędzy [illegible] słowiańskich [illegible]. Kilka tych i obywateli wysokiego poziomu [illegible] zatwierdził obiór drs. Schmidta, wiceprezydenta miasta Krakowa na członka komisji prawniczej.

Kronika sądowa.

Lwów 12. lipca.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa sądowa p. Franciszka Zajączkowskiego, oskarżonego o wypełnienie w zbrodni morderstwa na osobie Ernysgo w Paszcie popełnionej, przed trybunałem zwykłym, złożonym z pp. radców Schätzla, Budzynowskiego, Świtalskiego i Moglinickiego. Prokuratorję zastępuje p. Białoskórski. Oskarżonego broni dr. Jackowski.

Proces Tourville'a. (Ciąg dalszy.)

Sam wypadek Tourville opisuje w sposób następujący: Staliśmy w odległości około pięciu metrów jeden od drugiego. Żona moja znajdowała się obok drewnianego stupa w miejscu, gdzie nie było żadnego płotu ani barjery. Wtem widzę, że pada głową naprzód z wysokości około sześciu piątr. Przerażony zawołałem: „Magda-lena!" Nie otrzymując żadnej odpowiedzi, zsunąłem się po przepaści na dół [illegible] mogłem. Nie [illegible] na niebezpieczeństwo. [illegible] drogą ku [illegible] czoła. [illegible] Po upływie dwudziestu minut powiedziała, że czuje się zmęczona i spadła się o drewniany słup. W tem chwili zauważyłem na kraju przepaści [illegible] w tem [illegible] się [illegible] wy[illegible] się o drzewo, co ją wstrzymało. Pospieszyłem za nią, posadziłem pod drzewem i przekonałem się, że teraz mocno zraniła sobie czoło. Gdym ją wziął za lewą rękę by pomódz wstać, poczęła narzekać się, że rękę tę ma złamaną. Chcąc podnieść się oparła się o parasol, lecz ten złamał się przy rączce, w końcu powiedziała, że nie może podnieść się. Pozostałem przy niej jeszcze około 20 minut, czekając czy nie nadjedzie jaka fura. Widząc jednak, że żona moja ciągle krwią spływa, a nikt nie nadjeżdża, uznałem iż lepiej będzie, gdy sam udam się do Trafoi o pomoc. Pędziłem tam o ile mi na to kurcz w łydkach pozwalał. Przyszedłszy na miejsce, kazałem zaraz zaprzęgać i poleciłem, by woźnica zabrał z sobą ze trzech ludzi, ponieważ żona moja upadła i skaleczyła się. Następnie wpadłem do restauracji i kazałem podać sobie szklankę wina, gdyż byłem bardzo zmęczony. Pytałem kelnerki, czy nie ma w Trafoi lekarza; odpowiedziała, że nie ma i że nim go będzie można sprowadzić, upłynie około pięciu godzin. Pojechałem natychmiast, wziąwszy z sobą trzech ludzi. Pędziliśmy ile koniom sił stało. Dojechawszy do drzewa, pod którem zostawiłem moją żonę, a które można było dostrzedz z drogi, nie znaleźliśmy jej tam. Jechaliśmy więc dalej, dopóki towarzysze moi nie zauważyli, że za daleko zapędzamy się. Przypomniałem sobie, że w miejscu gdzie spadła moja żona, znajdowały się czerwone kamienie i powracając poznałem to miejsce i wskazałem na nie palcem. Ludzie poszli tam, ja zaś pozostałem w powozie, ponieważ kurcz nie pozwalał mi ruszyć się. O jakie pięć kroków od tego miejsca Thöni znalazł kapelusz mojej żony, a cokolwiek dalej Kircher znalazł broszkę i przyniósł mi ją. Po niejakim czasie ludzie powrócili. Na zapytanie moje, co się dzieje z żoną, otrzymałem odpowiedź, iż leży w dolinie nieżywa. „Nieżywa!" tyle tylko powiedzieć mogłem. Taka mię boleść opanowała, iż jakby bez czucia leżałem w powozie. Następnie ofiarowałem ludziom 200 zł., by ciało żony mojej przenieśli do Trafoi, ale odpowiedziano mi, że należy czekać na komisję, czego wówczas nie zrozumiałem. Powróciliśmy do Trafoi. Tam Zoller oznajmił mi, że powinienem pozostać na miejscu. Odrzekłem na to, że w Spondinig czeka nasza służąca, wsiadłem do powozu i między 11. a 12. w nocy przybyłem tam.

Następnie przytacza Tourville szczegóły swego aresztowania i przesłuchiwania. „Ani pierwszej komisji, powiada, ani mieszkańcom Trafoi nie wspomniałem o pierwszem spadnięciu mojej żony, ponieważ nie chciałem mówić o jej usiłowaniu popełnienia samobójstwa, ani tem bardziej o powodach do niego. Następnego dnia druga komisja wraz ze mną udała się na miejsce wypadku i wtedy znaleziono rozmaite rzeczy należące do żony mojej. Druga komisja wobec niezaprzeczalnych faktów nabyła zupełnego przekonania, że jestem niewinny i przywrócono mi wolność."

Tourville starał się udowodnić także obrachowaniem godzin i minut, iż nie stałoby mu czasu na popełnienie zbrodni, gdyż miał wszystkiego tylko 1 godzinę i 40 minut czasu na przybycie do miejsca, gdzie zaszedł wypadek, gdy tymczasem ażeby tam się dostać, na to potrzeba godzin dwóch i minut 40.

Na tem skończyło się posiedzenie. (C. d. n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego odbędą się egzamina z końcem drugiego półrocza 1876|7 w porządku następującym:

Na kursie I.: Dnia 14. lipca zrana z chemji, po południu z geognozji; 17. lipca z rana z uprawy lasu; 18. lipca z rana z matematyki; 19. lipca z rana z fizyki; 20. lipca z botaniki; 21. lipca z rana z zoologji, po południu ze stylistyki.

Na kursie II.: Dnia 24. lipca z rana z klimatologji, po południu z ustawy leśnej i ekonomji narodowej; 25. lipca z rana z fizjologji roślin; 26. lipca z rana z zawiadywania i pielęgnowania lasu; 27. lipca z zoologji zastósowanej, po południu z stylistyki biurowej; 28. lipca z rana z urządzenia i oceuienia lasu; 30. lipca zrana z miernictwa; 31. lipca z rana z inżynierji leśnej.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 10. lipca 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 11·50 do 12·25, pszenica biała 11·50 do 12·25, żółta 10·50 do 11·50, średnia —·— do —·—, żyto 8·— do 8·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·90 do 7·20, pastew. 5·60 do 6·—, owies złr. 7·25 do 7·50, groch do gotowania złr. 7·50 do 8·30, pastewny złr. 6·— do 6·75, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5·75 do złr. 6·25, nowa złr. 5·75 do 6·—, rzepak zimowy złr. 14·75 do 15·35, rzepak jesienny 14·50 do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 40·— do 50·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·75, w terminach w miesiącu Sierpniu - Wrześniu 32·—. — Usposobienie mdłe.

Waluta: mark złr. 61·75; rubel 1·32, Napoleondor złr. 10·02½.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Kołomyi wynosił z dniem 31. maja u 241 stron 76.072 zł. 8 ct., w miesiącu czerwcu włożyło na książeczki 1, na karty wkładkowe 51 strona, razem 52 stron 8084 zł. 94 ct., razem 84.157 zł. 2 ct. Wyjęło zaś częściowo 25 stron, zupełnie 18, razem 43 stron 3143 złr. 87 ct., pozostaje zatem 81.013 złr. 15 ct. Stan wkładek z dniem 30. czerwca wynosi u 243 stron 81.013 zł. 15 ct.

Wiedeń 10. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 764, średnio ciężkiej węgierskiej 1204, ciężkich bakonów 1090, razem 3058. Galicyjskie płacono zł. 37—42, średnio ciężkie węgierskie 37—44, ciężkie bakony 45—48 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Kraków 9. lipca. W dniu onegdajszym nie wiele dowieziono zboża na sprzedaż na komorę Baran, więcej dostarczono na dostawę. Ceny od ostatniego targu nie uległy zmianie. Zakupna jak zwykle porobili krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę za 237 fnt 56—63½ złp., żyto 227 fnt. 40—46 złp., jęczmień 202 fnt. 28—33½ złp., owies 138 fnt. 16—18 złp., groch 250 fnt. 32—40 złp.

Z braku znaczniejszego dowozu, a więcej ożywionej chęci kupna, tendencja na dzisiejszym targu Kleparskim wzmocniła się, a ceny pszenicy, żyta i jęczmienia podniosły się. Do Prus robiono zakupna, a i podgórskie młyny parowe wzięły znaczny udział w zakupnie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 12·50 do 14·10, czerwoną 12·75 do 14·30, białą 13·— do 14·50; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 10·— do 10·66; żyto podolskie za 100 kilogr. 9·50 do 10·25; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. 8·75 do 9·25; na paszę za 100 kilogr. 8·— do 8·60; owies za 100 kilogr. 7·15 do 8·05; groch 8·50 do 10·59; fasolę 10·— do 13·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły 12·50 do 14·—; tatarkę 6·25 do 7·50; proso 6·50 do 8·—, rzepak —·— do —·—; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukurudzę złr. 7·— do 7·60.

Oświęcim 11. lipca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu). Spęd wołów 825 sztuk, pomiędzy temi niewiele kolorowych; w skutek złego targu wiedeńskiego i nieprzybycia kupców zagranicznych, targ słabszy od zeszłotygodniowego; płacono za woły białe 58—60 zł., a za kolorowe 68 zł. za 100 kilo mięsa; 80 sztuk pozostało niesprzedanych.

Ostatnie wiadomości.

P. namiestnik wyjechawszy w Tarnopolskie w towarzystwie konsyljarza Löbla, bawi dzisiaj w Skałacie.

We Wiedniu otrzymano dziś rano alarmujące pogłoski z Petersburga, skutkiem czego rubel spadł znowu o 2 centy w jednym dniu, co jest rzeczą nadzwyczajną. Mówią o jakimś zamachu na cara czy carewicza. Wzburzenie umysłów z powodu klęsk w Azji ogromne. Ostatnie wojska wysyłają nad Dunaj.

Z Brodów donoszą, iż ze strony moskiewskiej czynią się ogromne wysilenia w celu zaprowiantowania armji naddunajskiej i wysyłki świeżych wojsk. Znaczne transporta złotych imperjałów wyprawiono do Rumunji dla opłacenia dostawiaczy.

W Kijowie, jak donosi *Kijewlanin*, w dniu 2. lipca, ktoś poprzylepiał na rogach ulic telegramy, donoszące o wysadzeniu w powietrze oddziału wojsk armji naddunajskiej w czasie przejścia przez Dunaj, oraz o starciu wojsk moskiewskich z austrjackiemi i o bardzo prawdopodobnej skutkiem tego wojnie z Austrją. Telegram ten miał pochodzić z gazety *Prawitielstwiennyj Wiestnik*. Tymczasem „okazało się, że jest fałszywy." Odtąd wszelkie telegramy, które będą w Kijowie przylepiane na ulicach, winny mieć na sobie pieczęć rządu gubernialnego.

Z ust naocznego świadka dowiadujemy się, że policja aresztowała około 200 osób, które spotkano przy czytaniu tych telegramów, niewidomą dłonią rozlepionych tak, iż trzeba było je nożami wyskrobywać. Przez Kijów dzień i noc maszerują wojska nad Dunaj. Żołnierz przygnębiony idzie bez wiary w zwycięstwo. Diejatele zaś „russcy" jak ognia boją się wystąpienia Anglji i Austrji, a szczególnie Węgrów i Polaków.

Według jednego listu z Paryża do *Gaz. Kol.* wzburzenie w Moskwie z powodu klęsk doznanych w Azji jest bardzo wielkie. Aksakow w imieniu moskiewskiego komitetu posłał do Petersburga memorandum, które rząd w zły humor wprawiło. Memorandum żąda zdolniejszych dowódców armji bez względu na urodzenie; wybranego przez ziemstwa komitetu obok rady państwa; wysyłki wystawionej na wpływy dworu gwardji na plac boju; nakoniec utworzenia milicji narodowej (wątpić się godzi, by panslawiści, pomimo wysokiego wyobrażenia, jakie mają o własnej sile, odważyli się już teraz wystąpić z czemści podobnem; przyp. R.)

Wielce ciekawy jest list, który otrzymał *Fremdenblatt* od jednego ze swych korespondentów, który zrobił się tłumaczem życzeń i zdań sztabu moskiewskiego. Oto sztab ten przyszedł do przekonania, że armja moskiewska zamiast forsować Bałkan i w razie zwycięskiego nawet powodzenia okupić rezultat stratą 50.000 zabitych i rannych, mogłaby przez Serbję maszerować sobie swobodnie na Nisz i Sofię, przez co by jeszcze Serbja wcale nie została wciągniętą w akcję wojenną (?!) Chodzi tylko o przyzwolenie Austrji Sztab moskiewski uważa tę kombinację za niezbędną, a car, który nie chciałby wielkiego przelewu krwi, bardzo sprzyja temu zapatrywaniu. Do tego moskiewskiego pium desiderium dodaje *Fremdenblatt* uwagę, że Austrja w tej sprawie kierować się może tylko swemi interesami, a interesa te nie pozwalają, aby widownia wojny przeniosła się także na Serbję.

Z Paryża piszą do *Polit. Corresp.* że Fourtou liczy na to, iż odbierze republikanom przy nowych wyborach 100 krzeseł w parlamencie i osiągnie większość 30 głosów. Nawet gdyby republikanie zwyciężyli ponownie w wyborach, marszałek Mac-Mahon nie ustąpi z prezydentury przed r. 1880.

Turcy urządzili ufortyfikowany obóz pod Adrjanopolem. Utrzymują, że wielkie stanowcze starcie nastąpi przy wąwozach bałkańskich.

Odwołanie z Paryża posła Chalila Szeryfa paszy objaśniają tem, że żądał on orderów i pieniędzy na cele prasowe; minister odmówił. Poseł uskarżał się na to w cyfrowanej depeszy sułtanowi. Właściwy urzędnik pałacowy nie mógł jej wyczytać i oddał do ministerstwa. Safvet pasza poskarżył się sułtanowi i wyjednał dymisję posła.

Na przedstawienie moskiewskiego konsula jeneralnego Jonina komitet panslawistyczny moskiewski przesłał księciu czarnogórskiemu przez Wiedeń 50.000 rubli.

Office Reuter donosi z Erzerum dnia 10. bm. Izmail pasza oddziałem prawego skrzydła tureckiego obsadził wyżyny panujące nad Bajazetem.

Z Bukaresztu telegrafują prywatnie dnia 10 bm. Podług wiarygodnych z kół wojskowych pochodzących wiadomości przeprawa przez Dunaj armji rumuńskiej ma się odbyć dna 12. bm. na dwóch punktach powyżej i poniżej Kalafatu. Książę obejmuje osobiście dowództwo. W kołach tutejszych moskiewskich krążyła wieść o fatalnym wypadku, który dotknął carewicza; lecz dotąd brak pewniejszej wiadomości, więc być może, iż to jest tylko bąk. Główna kwatera moskiewska będzie przeniesioną do Batak. W bułgarskich dystryktach zajmowanych przez Moskali, rozbrajają Moskale muzułmanów.

Konstantynopol 11 lipca. Moskale obsadzili Tirnowę, miastonieo bwarowane W pochodzie na Plewnę i Monasteristi Turcy wstrzymują Moskwę.

Petersburg 11. czerwca. (Urzędowe). Cztery tureckie monitory ostrzeliwały Eupatorję przez 3½ godziny; dały 62 strzałów, nie wyrządziwszy żadnych szkód. Nasi odpowiadali z czterech 9-funtowych dział i dali 36 strzałów granatami, z których 6 trafiły. Po zaprzestaniu ostrzeliwania odpłynęły tureckie monitory na otwarte morze.

Do chwili oddania Dziennika pod prasę nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

Telegramy zbożowe z dnia 11. lipca.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·25; **Budapeszt:** pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·55, **Berlin:** Pszenica żółta na lipiec-sierpień 228·00, żyto loco 000·00, okowita 51·30; **Szczecin:** pszenica na czer.-lip. 000·00, rzepak na jesień 00·00; **Paryż:** mąki 159 kilo 68·—.

Wiedeń, 12. lipca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	145·10	Akcje kolei Kar-Lud.	213·—
„ Anglo-Austr.	67·—	„ „ Połudn.	71·25
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·07

Usposobienie: lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 11. lipca, 2 godz. 20 min.

Losy kredytowe	160·50	Ung. Staats-Obl. 1877	63·30
Akcje Węgier. Kred.	136·50	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	6·25	1864 Losy	131·—
„ Unionsbank	47·50	Siedmiogr. kolej	83·50
„ kolei Kar.-Lud.	21·25	Verkehrsbank	79·—
„ „ Północn.	183·75	Tureckie Losy	13·25
„ „ Połudn.	71·80	Węg.-Gal. kolej	82·10
„ „ Alföld.	102·75	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	142·—	Staatsbahn	236·50
„ „ Lw.-Cz.	109·50	Bankverein	56·—
„ „ Węg. Pół.	95·—	Węgierskie Losy	78·—
„ „ Rudolfa	10·—	Reichsmark	61·85
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·30

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 11. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	60·80	Londyn	125·80
„ „ „ „ sreb.	66·65	Srebro	109·20
Renta w złocie	72·50	20-frankówka	10·04
Losy pożycz. z r. 1860	113·—	Dukat ces. men.	6·00
Akcje banku narod.	808·—	100 marek niemiec.	61·85
Akcje banku kredyt.	145·20		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	210·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	284·—	Kolei Rumuńskiej	13·—
Lombardy	114·—	Austrjackie banknoty	161·60
Galicyjskie	86·50	Uspos. —	

Paryż. 3% renty 69·70; Lombardy 145·—

Przyjechali do Lwowa dnia 12. lipca.

Hotel Żorża. K. hr. Stadnicka z Sądowej Wiszni, Przedrzymirska z Maćkowic, S. Horowitz z Krakowa.

Hotel Lauga. M. Witowski z Wołynia, B. Grimm i A. Hirsch z Wiednia, L. Dawidowicz z Jass, J. Weintraub z Tłumacza, J. Piłatowski z Dubia, J. Hoffmann z Cisowa, A. Franke i Srb z Pragi, A. hr. Ledóchowski z Hanoweru.

Hotel Angielski. W. hr. Koziebrodzki z Ludwinowa, E. Wesołowski z Złoczowa, D. J. Kamiński z Stanisławowa, E. Pawlikowski z Siedlisk, St. Mieczyński z Warszawy, T. Mandelbaum z Krakowa.

Hotel Warszawski. A. Dewicz z Czerkawszczyzny, W. Stasicki z Nowego Sioła, J. Szudel z Komarna, W. Bednarowski z Brzeżan.

Hotel Krakowski. S. Krzeczunowicz z Komarna, L. Manastyrski, E. Woszczynin i N. Pietrajewicz z Rossji.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 11. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	215 —	213 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	111 50	109 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	222 —	218 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „ „	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 85	86 85
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	91 75	90 70
Ogóln. [illegible] kred. zakł. dla Gal i Buk. 6%, los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 60	84 60
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 97	5 86
„ cesarski	6 —	5 90
20 frankówka	10 10	9 98
Pół imperjał rossyjski	10 36	10 12
Rubel rossyjski srebrny	1 92	1 82
„ „ papierowy	1 32	1 30
100 marek niemieckich	62 45	61 45
Srebro za 100 zł.	10 —	108 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	10 —	107 75
Wiedeń, 10. lipca.		
5% zjedn. dług państ. bank	61 10	60 90
„ „ „ sreb.	66 80	66 65
Renta w złocie za 100	72 80	72 65
„ Oblig. indem. [illegible] Austr.	— —	105
„ „ „ czeskie	108 50	102 25
„ „ „ węgierskie	76 —	75 75
„ „ „ galicyjskie	85 20	84 50
„ „ „ bukowińsk.	88 50	88
„ „ „ siedmiogr.	74 25	73 75
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	99 10	98 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 15	98 —
4 „ galicyjskie	77 —	76 —
[illegible]	94 —	93 —
5½ gal. Zakł. kred. włośc.	90 80	90 —
[illegible]	82 —	80
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 25
5 „ Domen państw. 120 zł.	148 —	142 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	319 —	317 —
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	112 80	112 50
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	123 —	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	131 —
„ prem. pożycz. węgier.	78 50	78 —
„ Comorente	— —	21 50
„ Kredytowe	161 —	160 —
„ Żegl. par. na Dunaju	93 50	93 —
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	29 —	28 50
„ „ Klary	30 50	30 —
„ hr. St-Genois	30 —	29 50
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ ks. Windischgrätz	25 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	12 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 50	12 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	804 —	802 —
Zakładu kredytowego	145 50	145 30
Żeglugi par. na Dunaju	330 —	328 —
Kolei północ. Ferdynanda	1850	1845
„ rządowej fr. a.	236 25	235 75
„ wschod. c. Elżbiety	142 50	142 —
„ Południowej	71 75	71 25
„ Galicyjskiej	214 25	213 75
„ Czerniowieckiej	110 25	109 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	96 —	95 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 50	109 —
„ Alföld - Fiumańskiej	103 50	103 —
„ Koszycko-Bogumiń.	87 50	87 —
„ Siedmiogrodzkiej	83 2	82 75
„ Cisańskiej	178 50	177 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	108 50	108
„ Franciszka-Józefa	121 —	120 75
Banku anglo-austrjac.	67 75	67 25
Zakładu kred. węgier.	186 60	186 40
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu [illegible]	— —	— —
„ „ przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	80 —	79 80

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	68 20	67 80
„ państwow. 500 fr.	159 50	158 50
„ Emisja z r. 1867	— —	147 50
„ południow. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	— —	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	—	108 5
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	85 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	102 50
„ Emisja II.	— —	100 —
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 60	76 40
„ Emisja z r. 1867	74 —	73 20
„ Siedm. 200 zł. w. s.	60 —	60 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 —	77 25
Tow. praskie przem. żel. po 200 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 00	5 99
„ dukat na wagę	6 01	5 —
20-frankówka	10 03	10 02
Suwereny angielskie	12 60	12 5
Imperjały rossyjskie	10 29	10 25
Srebro	109 30	109 10
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 95	61 75
Rubel pap.	1 32	1 32

Warszawa, 7. lipca.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 75
„ „ 2ej serji	— —	98 75
„ „ kupon	— —	18 %
„ „ nowe	95 70	95 60
„ „ kupon	— —	23 11/16
„ likwidacyjne	93 70	93 40
„ kupon	— —	42 ½
Kolei warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Zen. pożycz. wsch. 1861	— —	217 —
„ „ „ 1866	— —	212 —

Parasolki

damskie od 80 ct. do 10 zł.

1049 11—0 (1)

Weloniki, Wstążki, Kwiaty i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Neżyki, Wstawki, Falbanki haftowane, Gaze, Grenadin, Frou-Frou, Iluzje, Krepy, Tiul bruekselski, Petynete, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podwlekania.

Wachlarze wiosenne, Garniturki haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szaliki, Krawatki, Rękawiczki glacés, jedwabne i niciane, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie, Przody do koszul, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i ceratowe, Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe, Parasole od od złr. 1·20 do 10 złr., Siatkę do okien.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

DAMSKI MAGAZYN

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

Zupełnie nieszkodliwy najdelikatniejszy

Puder ryżowy

zapach wedle życzenia.

sprzedaje i rozsyła w pudełkach znacznie większych od zagranicznych,

po 40 centów.

apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 we Lwowie. 15—0

Dr. Leonard Tarnawski

otworzył

kancelarję adwokacką

w Przemyślu

1196 pod l. 8 w Rynku. 1—6

Prawdziwie węgierską tłustą

Bryndzę

1 kilogr. po 64 cnt.

co tygodnia świeżej przesyłki,

poleca

O. T. WINCKLER

1197 **we Lwowie.** 1—3

ODEZWA.

1162 3—3

Zawiedziony w nadziejach pod względem bulowy **Wodoleczniczego Zakładu w Morszynie,** zawiadamiam niniejszem, iż urządzenie Zakładu tego z przyczyn odemnie niezawisłych nie przyszło do skutku. Przybyłem więc z powrotem do Lwowa na stałe mieszkanie i ordynuję w Łązienkach Św. Anny codziennie od godziny 5. do 6. wieczorem dokąd też proszę adresować listy.

Dr. Wenanty Piasecki.

„NADPEŁTWIANIN"

nowy kalendarz galicyjski humorystyczny

na rok 1878,

wyjdzie dnia 28. lipca b. r. w ilości 12.000 egzemplarzy.

1198 1—3

Inseraty

do powyż wymienionego kalendarza po cenie: **za stronicę 15 zł., za pół strony 8 zł., za ćwierć strony 4 zł.** przyjmuje **najdalej do 18 b. m. drukarnia Zakł. Ossolińskich.**

Konkurs.

Rada Zawiadowcza Stowarzyszenia Pracy Kobiet na mocy uchwały z d. 18. czerwca 1877 r. rozpisuje Konkurs na następujące posady:

a) Posada nauczycielki kroju krawieckiego, połączonego z praktyczną nauką szycia. Obowiązkowych godzin 5 od 9. rano do 2. popołudniu, z pensją miesięczną 25 złr. w. a. czyli 300 złr. rocznie

b) Posada nauczycielki kroju bielizny ręcznego i maszynowego szycia, tudzież początkowego haftu. Obowiązkowych godzin 8, t. j. od 8. rano do 1. w południe, następnie od 2 do 5. popołudniu. Pensja miesięczna 25 złr. czyli 300 złr. rocznie

c) Posada kierowniczki pracowni krawieckiej z pensją miesięczną 50 złr. czyli 600 złr. rocznie. Jednak kierowniczka pobiera tylko połowę stałej pensji t. j. 25 złr., drugą zaś połowę kompletuje się z dochodów brutto po odtrąceniu procentu pracownic i zaspokojeniu stałych pensyj, oprócz tego otrzymuje kierowniczka 25% od pozostałego czystego zysku pracowni. Obowiązkowych godzin 9 od 8. rano do 5. po południu z wyjątkiem południowej na obiad.

d) Posada kierowniczki pracowni szycia białego z pensją miesięczną 40 złr. z tych jest w krawiectwie połowa t. j. 20 złr. stałej pensji, drugą połowę kompletuje się jak wyżej z dochodów brutto, po zaspokojeniu pensji maszynistek i procentu pracownic. Wszystkie inne warunki te same jak w krawiectwie.

Podania należy wnosić najdalej do 15. sierpnia za pośrednictwem Biura Stowarzyszenia w Rynku l. 10 I. piętro W podaniach wymaganem jest wykazanie odpowiedniej kwalifikacji.

Umowy zawiązane będą na mocy kontraktów. 1155 3—3

Lwów d. 2. lipca 1877 r.

Wincenta Longchamps, sekretarka. *Celina Łaczyńska,* przewodnicząca.

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

róg ulicy Halickiej l. 6,

poleca wielki wybór

WÓZKÓW

dla dziatek, lekko noszących, mogą także służyć jako kołyski.

12 złr. wózek bronzowy na żelaznych kółkach.

15 złr. wózek bronzowy duży.

16 do **18 złr.** wózek biały lakierowany elegancki.

20 do **24 złr.** biały elegancki na podwójnych resorach lekko noszący.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej. 114 3—3

Ucieczka więźnia stanu

(o jen. Jarosławie Dąbrowskim).

Bardzo zajmujące opowiadanie

Dr. J. S. S.

drukuje obecnie

„TYDZIEŃ"

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,

którego prenumerata wynosi:

W Lwowie złr. **3·30.**

Z przesyłką „ **4·40.**

KSIĘGARNIA POLSKA

1153 *we Lwowie.* 1—0

Wzywamy

p. M. Sadowskiego i Sp. w Żółkwi,

który nie raczył na nasze trzy listy odpowiedzieć, by dłużną nam kwotę 70 zł. 26 ct niezwłocznie zapłacił. 1125 3—3

Lwów, 26. czerwca 1877.

Fr. Schubuth i Syn.

we Lwowie.

W ogrodzie ludowym

od 1. lipca 1877

Table d'hôte

od godziny 1-szej do 4-tej:

W abonamencie 3 dań **14** zł.

Pojedyńczy objad . . . . 60 ct.

W abonamencie 4 dań 18 zł.

Pojedyńczy objad 4 dań . . 70 ct.

W abonamencie 6 dań **24** zł.

Pojedyńczy objad 6 dań . . 1 zł.

Miłosz Stengel.

1140 3—3

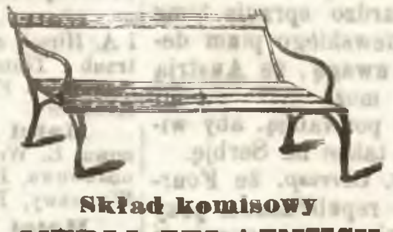
Zwierzchność gminy

miasteczka Baranowa, w odpowiedzi na inserat zamieszczony w „Dzienniku Polskim", a podpisany przez jednego za wielu, że lekarz doświadczony znalazłby praktykę dobrą w naszem miasteczku — ogłasza, iż już od 9-ciu lat cieszy się posiadaniem doświadczonego i lubianego lekarza Dra medycyny, który przez cały ten czas aptekę domową w dobrym stanie utrzymywał. 1190 2—2

Michał Zelis, burmistrz.

Ze strony zboru izraelickiego:

J. Leibanitz. Aron Safier.



Skład komisowy

MEBLI ŻELAZNYCH

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej

A. KITSCHELTA Spadkobierców

utrzymuje 1072 8—10

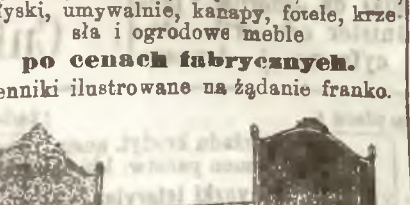
ED. GEBHARDT

we Lwowie

i sprzedaje takowe, t. j. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble

po cenach fabrycznych.

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Ze zbioru majowego

1876.

Zupełnie świeży transport

silnej, przyjemnej woni i ciemno naciągającej

Herbaty

chińsko-rosyjskiej

poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie.

560 gramów czyli 1 funt w. ...

Congo cesarski 2 zł.

Herbaty familijnej 3 zł.

Melange de Moskau 4 zł.

Imperial 5 zł.

Proszku herbacianego 1 zł. 20 ct.

Ciast angielskich do herbaty 1 20 ct

Flasz. **Rumu** starego I. sorty zł. 1.40

„ „ II. „ „ 1 10

Łyżeczka poniżej wymienionej herbaty wystarczy na dwie szklanki wyśmienitej herbaty. 1020 67—?

Papier pergaminowy

dla szczelnego zawiązywania słojów z kompotami, smażonemi owocami itp.

1 meter po 22 ct.,

poleca

O. T. WINCKLER

1197 **we Lwowie.** 1—3

Do smażenia owoców

CUKIER

w okruchach

po 32 cnt. pół kilo

poleca handel 1092 2—0

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w Rynku l. 42.

Zarząd pralni

chemicznie paryskiej

przyjmuje **gazy, muśle, tarlatany, koronki i pióra** do farbowania po cenach bardzo umiarkowanych. Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, iż takowym nadaja się **bardzo piękne kolory.** Wszelkie zamówienia na prowincji uskuteczniają się jak najrychlej.

Oraz w zakładzie moim udziela się **kroju sukien damskich** metodą paryską, doty hczas za najlepszą uznana. — Kurs cały 5 zł.

Piekarska ul., róg ul. Sakramentek, obok kamienicy p. Widenia l. 1 B, kamienica czerwona, nr. drzwi 3.

L. 20732 1877. 1186 2 2

Ogłoszenie licytacji

na dostawę kamienia do szutrowania.

W myśl uchwały Reprezentacji m. z dnia 26. czerwca 1877 odbędzie się **d. 18. lipca 1877 we środę o godzinie 12 w południe** w III. Departamencie Magistratu publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem zabezpieczenia wyłomu i dowozu kamienia do szutrowania dróg z kamieniołomu t. z. Ratyńskiego w czasie od 1. września 1877 po koniec sierpnia 1880, a to w minimalnej ilości rocznej 8000, zaś maksymalnej 10 000 metrów kubicznych rzeczonego kamienia w równych kwartalnych ratach dostarczać się mającego.

Mający zamiar ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo zechcą w terminie licytacyjnym wnieść do rąk komisji licytacyjnej swe należycie sporządzone ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy dokładnie słowem i cyfrą ilość żądanego wynagrodzenia za jeden metr kubiczny wyłamanego i dowiezionego na miejsca przez miejski urząd budowniczy wskazane, kamienia z góry Ratyńskiej, nadto załączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w ilości 1500 zł gotówką, lub w papierach wartościowych kurs mających.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe, niemniej próbki kamienia Ratyńskiego, według których dostawa odbywać się ma, przejrzeć można w III. Departamencie Magistratu przed terminem licytacyjnym w godzinach urzędowych.

Magistrat kr. stoł. miasta.

Lwów, dnia 2. lipca 1877.

Uwiadomienie.

Czekoladę

meksykańską wanilową i homeopatyczną z najsłynniejszej fabryki Massona w Paryżu otrzymał w komis

Jan Müller

właściciel cukierni,

i *sprzedaje po cenie fabrycznej.*

1062 6—24

---

5 procent taniej jak gdzieindziej

poleca nowo otworzony handel

F. K. TOWARNICKIEGO

pod „SŁONIEM" Rynek l. 32

wszelkie towary korzenne i kolonialne,

szczególnie **Rum Bremski, Herbatę chińską** najświeższego zbioru, **świeżą Bryndzę liptawską,** tudzież **różne gatunki Win krajowych i zagranicznych, Likierów i Rozolisów.**

Przy odbiorze za 50 złr. — odsyłam towar **franko** do ostatniej stacji kolejowej. 1163 3—3

Nauczycielki

poszukujące umieszczenia, zechcą się zgłosić osobiście lub listownie **do Biura Wywiadowczego J. Polińskiego**

Lwów ulica Halicka l. 13. 1184 2—3

KAUKAZ

przez 1158 7—0

Mateusza Gralewskiego

Wychodzi zeszytami pięcio-arkuszowemi. Całość obejmie około 40 arkuszy druku. Cena w prenumeracie 3 złr., w ładnej oprawie w płótno angielskie złr. 3·80. Druk ukończony zostanie w czerwcu. Po wyjściu cena będzie podniesioną.

Adres Wydawnictwa:

KSIĘGARNIA POLSKA

Lwów, 12, ulica Kopernika.

W Zakładzie moim istnieje od lat 7

PENSJONAT

dla uczniów szkół realnych i gimnazjalnych, tak prywatnych jakoteż uczęszczających do szkół publicznych.

Zakład przyjmuje uczniów dochodzących na korepetycję, przygotowuje także do egzaminów dojrzałości tak ze szkół realnych jakoteż gimnazjalnych.

Naukę języka niemieckiego pobierają pensjoniści zakładowi osobno bezpłatnie. Zgłaszać się można codzień od godziny 4. po południu. 1065 8 0

F. Köstlich,

ulica Ormiańska l. 16.

Za 5000 zł.

w gotówce jest do sprzedania interes istniejący czas dłuższy, utarty, pewny i do rozwoju zdolny, zapewniający jak na teraz **oprócz utrzymania** przyzwoitego rodziny właściciela interesu **znaczniejszy zysk czysty.**

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego." 1176 3—3

Realność gruntowa

położona pod nr. konsk. 12 na Zamarstynowie, obok Lwowa, właściwie przedmieście lwowskie stanowiącem, jest natychmiast, z powodu zmiany stosunków familijnych, z wolnej ręki, wraz z wszelkiemi sprzętami gospodarskiemi, zasiewami ogrodowemi, rolnemi, owocami sadowemi i licznym drobiem **do sprzedania.** Ta realność składa się

z WILLI,

przed cztery laty w szwajcarskim guście zbudowanej, która w sobie mieści ganek podolski, przedpokój, cztery pokoje, werandę szklanną, kuchnię obszerną, spiżarnię i strych, dalej piwnicy, stodoły, stajni końskiej i krowiej, jako też i inne budynki gospodarskie, ogród ładny owocowy i warzywny, siedem morgów pól i łąk. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 1146 3-3

SKŁAD

porcelany i szkła

E. GEBHARDTA

we Lwowie.

poleca 1177 2—10

SŁOIKI

na kompoty i konfitury z czystego mocnego szkła każdej wielkości; oraz

Pułapki na muchy

po najniższych cenach.

Zapomniane w magazynie K. Stryżowskiego

różne przedmioty, mogą odebrać właściciele tychże w Admin. „Dzien. Polsk." mianowicie:

1 funt bawełny pottendorfskiej, wartości 1 zł. 50 ct.

2 chustek do nosa, znaczone 1 K M. 1 L. M.

1 gorset w cenie 2 zł

1 chustka crêpe de Chine biała jedwabna.

2 książek do modlenia niemiecka i do czytania angielska.

4 rysunki z podpisem Jadowski i Bogdanowicz, IV. realnej.

1 sztuka wstążki atłasowej wartości 2 zł.

1 garnitur płócienny damski wartość 50 ct

15½ ł koronki czarnej wartości 2 zł.

1 klucz

1 kulczyk czarny. 1192 2 2

Koriozot

jako najlepszy środek dla zrobienia obuwia nieprzemakalnem, każdą skórę miękką i gibką, a dla tego trwałą, poleca pod gwarancją

1 kilogr. po 2 zł. 70 ct.

O. T. WINCKLER

1197 **we Lwowie.** 1—3



Realność

z ogrodem, przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie, jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami **zaraz do sprzedania.** 1158 3—3

Bliższej wiadomości udzieli Magazyn mód Marji Bourdon ulica Sobieskiego l. 9 I. piętro we Lwowie.

Kronika Żałobna

rodzin wielkopolskich,

od roku 1863, do 1. czerwca 1877, z uwzględnieniem znaczniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu i w innych dzielnicach Polski, oraz na obczyźnie, — zawierająca przeszło **2000 nekrologów** i około **100 rodowodów,** oraz przypisków genealogicznych, wyszła z druku i jest do nabycia po **15 marek** za egzemplarz i 50 fen. na koszta przesyłki, u niżej podpisanego. 1147 3—5

Teodor Żychliński

św. Marcin 43,

w Poznaniu.

C. K. urząd pocztowy

w Olszanicy

koło Złoczowa, poszukuje z dniem 1 sierpnia egzaminowanego **Ekspedytora pocztowego.** — Bliższe warunki poda powyższy urząd pocztowy. 1172 3—3

BIBLJOTEKA

historycznych romansów polskich,

wychodzi w zeszytach tygodniowych po 25 ct. Do tej pory opuściło druk 12 zeszytów i zawierają: Bernatowicza „Pojatę córkę Lizdejki" i Bronikowskiego „Mysza wieża wśród jeziora Gopła". W dalszym ciągu będą zamieszczone powieści: Bernatowicza „Nałęcz", Bronikowskiego „Hipolit Boratyński", „Jan III. i dwór jego", „Olgierd i Olga czyli Polska w 11-tym wieku", „Kazimierz Wielki i Esterka" i inne arcydzieła.

Przy 40-tym zeszycie prenumeratorowie tytułem premji otrzymają **za dopłatą tylko 4 zł. wspaniałe 2 pejzaże** (olejnodruki) w **ramach złoconych.** 10 0 9—0

Przedpłacone zeszyty wysyłane bywają **franco.**

Abonenci miejscowi płacić mogą za każdy pojedyńczy zeszyt.

Zamówienia przyjmuje księgarnia

F. H. RICHTERA we Lwowie.

WYPRAWY ŚLUBNE ze srebra stołowego i złota

J. DĄBROWSKI

jubiler i złotnik,

we Lwowie ulica Halicka l. 17 (dawniej W. Penter),

poleca swój skład wyrobów

ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH

oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.

Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe,** jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych.

Oraz **kupuje srebro, złoto, brylanty, perły i inne szlachetne kamienie** po cenach najwyższych

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. 1136 3—0

Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane.

TOWARZYSTWO

GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ

nr. 21, ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego** złr. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z **3** dniowem wypowiedzeniem,

po **7%** z **14** „

po **8%** z **30** „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 1081 9—0

Dnia 1. czerwca 1877 w serjach wyciągnięte

ces. król. austrjackie

Losy państwowe z r. 1839.,

które **1. września** muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839 złr.	900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. złr.	450·—
1 piątka . . . . „	175	1 piątka . . . . . . „	90·—
1 połowa tej ostatniej . . . „	90	1 połowa tej ostatniej . . . „	45·—
1 ćwiartka . . . . „	45	1 ćwiartka . . . . . . „	23·—
1 dziesiąta . . . . „	19	1 dziesiąta . . . . . . „	12·—
1 dwudziesta . . . . . . „	10	1 dwudziesta . . . . . „	6·—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów złr.**

Główna wygrana **280.000 złr.**

Pojedyńcze **polise szczęścia** z niezamkniętych jeszcze grup losów z 8 do 17 wyciągniętemi serjami po 10 złr. i 20 złr. miesięcznej wpłaty częściowej, w co wliczane są i **najmniejsze wygrane.** Programy rozsyłamy **franko i bezpłatnie.** Ponieważ powyższe losy nawet po **cenach podwyższonych** tylko z wielką trudnością mogą być otrzymane, więc z pewnością cena ich w przyszłości dalej wzrastać będzie, wzywamy przeto do szybkiego zakupna takowych. 1103 12—0

NYITRAI & COMP., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.

ST. WAJDOWICZ

we LWOWIE, ulica Halicka l. 7,

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD PAPIERU,

przyborów do pisania, rysowania i malowania,

oraz

galanteryj, perfum, mydeł i innych pachnideł. 1082 27—0

Przybory do robienia kwiatów w wielkim wyborze.

Zakład do odbijania „KART WIZYTOWYCH" a la minute i litografowanych, jako też

MONOGRAMÓW najnowszych i najmodniejszych w różnych kolorach.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się sumiennie i odwrotną pocztą za zaliczką.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel

G. K. NOWICKIEGO

we Lwowie, obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Szwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bielskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennoge, wyborne a najtaniej. 1050 32—0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal.

Z poważaniem

Gustaw Kazimierz Nowicki.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.